№ 212 Sobota 14 (27) sierpnia 1910 r. Rok V.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświąteczeych.
Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2461
Drukarnia i Polskiej: Kijów, Prorezna 2, Tel. 1872
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 5 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	pół rocz.	ro
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. na stępny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Kronika rzymska.

Rzym, 20 sierpnia 1910 r.

Starożytności.

III.

Co niewątpliwio największej zachęca do fałszowania antyków, to rosnąca coraz więcej cena tych przedmiotów. Wiadomą jest przecie rzeczą, jak ogromną cenę zapłacono niedawno J. hr. Tarnowskiemu, z Dzikowa w Galicyi, za jego „Lisowczyka" Rembrandta. Nietylko amerykanie wogóle, ale i finansiści europejscy idą o lepsze, kto więcej przedmiotów sztuki nabędzie i, co za tem idzie, więcej zapłaci. Religijnych obrazów wprawdzie nie nabywają, z wyjątkiem chyba Madonn Rafaela Sanzio. Sławny obraz Milleta (zmarłego w r. 1875) Anioł Pański, na krótko przed r. 1870, ofiarowany był do kupna muzeum w Luwrze za 6000 franków i nie został nabyty. W kilka lat potem nabył go p. Wilson, zięć prezydenta Grévy, za 20 tysięcy, a kiedy zbiory p. Wilsona zostały wystawione na sprzedaż, wtedy Louvre ofiarował 50 tys. franków, ale płótno dosięgnęło ceny 160 tysięcy. Nabył je p. Sécrétan, po jego śmierci zaś, powtórnie dane na licytacyę, kupione zostało przez „American Art Association" za 553 tysiące.

Teraz nabywa najwięcej Ameryka. W r. 1907 wyszło do Stanów Zjednoczonych dzieł sztuki z Włoch za 369,736 dolarów, z Francyi za 3,163,020 dolarów, z Anglii za 995,080 dolarów. Oczywiście, zwłaszcza o ile dotyczy Francyi, liczyć można, iż znaczna część przedmiotów pochodziła z Włoch. Zdarza się jednak czasem, że obraz traci na cenie i przechodzi w inne ręce, z przetargu w cenie o wiele mniejszej niż poprzednio.

Na licytacyach publicznych, jak np. w Hotel Drouot w Paryżu, skutkiem konkurencyi bogatych amatorów, czy też handlarzy, ceny dochodzą nieraz do niebywałej wysokości. Talerze majolikowe włoskie, podpisane przez słynnego Maestro Giorgio z XVI wieku, dochodzą do trzydziestu tysięcy franków. Tak samo dzieje się z miniaturami starych kodeksów, z bronzami, emaliami i porcelanami.

Ale nietylko amerykańskie, bo i europejskie muzea dały się nieraz oszukać. Wszakże, w roku zeszłym, p. Bode, dyrektor berlińskiego muzeum, nabył za 160 tysięcy marek rzekomą „Fiorę" Leonarda da Vinci popiersie z wosku, która następnie okazała się rzeczną robotą angielskiego rzeźbiarza z przed lat siedemdziesięciu. Zresztą, pamiętnem jest oszustwo, popełnione przez żydów odeskich, kiedy sprzedali za 200 tysięcy franków do Luwru t. zw. „Tiary Sajtafernesa", z złota kutego w płaskorzeźby, która po kilku latach okazała się robotą izraelity Rachumowskiego. Nie wiem, czy jest wiadomem, że poprzednio ofiarowano ją muzeum Ossolińskich we Lwowie do nabycia, tam jednak zwęszono oszustwo i nie chciano jej kupić.

Żyd Szapiro sprzedał był muzeum w Berlinie idole moabickie za 20 tysięcy talarów, poczem ofiarował jeszcze do kupna rękopis biblijny na piętnastu paskach skóry, pochodzący, jak mówił, z IX wieku przed Chrystusem. I jedno i drugie było sfałszowane i po wykryciu podejścia przedmioty powędrowały do szafy.

Niejedno muzeum mogłoby też utworzyć specyalną salę wystawy falsyfikatów, jak to już uczyniła fabryka porcelany w Sèvres, oraz British Muzeum w Londynie. W salach tych wiele rzeczy możnaby się nauczyć; ostatecznie najlepszą jest praktyka i możność obserwacyi. Albo np. do muzeum w Budapeszcie kupioną została głowa starogrecka z bronzu—znaleziona w Dunaju w r. 1895. Otóż pokazało się, że głowę tę umyślnie wrzucono i że była dziełem jakiegoś neapolitańskiego rzeźbiarza, wprawnego w fałszowaniu bronzów.

Muzeum w Berlinie z 12 tysięcy gemm starożytnych winnoby wyrzucić co najmniej 2 700, jako dawniej sfałszowanych lub całkiem nowożytnych. Zapewne, że takich znawców, jakimi są Karol hr. Lanckoroński w Wiedniu, lub prof. Sokołowski w Krakowie, niełatwo jest oszukać. We Lwowie za znawcę w obrazach uchodzi Leon hr. Piniński, były namiestnik. Ale co tu np. mówić, kiedy w XVI wieku, w czasach odrodzenia, słynny artysta medalier Padorano znakomicie naśladował medale i monety rzymskie, więc falsyfikaty te liczą już blizko 350 lat...

Na najrozmaitsze sposoby biorą się fałszerze, aby dać przedmiotowi t. zw. patynę, t. j. powłokę, jaką czas wyrabia. Zakopują przedmioty bronzowe, rzeźby marmurowe, posągi, gliny palone w ziemi przez lata całe, aby je następnie wydobyć, jako już dostatecznie starożytne. Obrazy, płótna, czy deski, poznaje się autentyczność przez łuszczenie się farby, choć i ten szczegół dobrze zbadanym być winien, gdyż w pewnej mierze da się naśladować. Bez powiększającego szkła w podobnych razach przy kupnie obejść się wogóle nie można. A jak zręcznie naśladują stare emalie! (które dziś są wysoko w cenie). Najwprawniejsze oko odrazu naśladownictwa nie pozna, zwłaszcza w gemmach, rzniętych kamieniach, medalach, starych bronzowych pieczęciach i t. d. Zdarzyło mi się np. widzieć świetne falsyfikaty angielskich i niemieckich mistrzów, robione przez wybornych artystów.

Jedną ze specyalności Włoch są stare kotary z XV, XVI i XVII wieku, owe wielkie skrzynie dębowe, czy orzechowe, rzeźbione, które sprawiali sobie nowożeńcy przy ślubie. Służyły one do przechowywania drogocennych szat, gdyż one przechodziły z ojca na syna, jako przedmioty stałej i znacznej wartości. Skrzynie te są poszukiwanemi przez amatorów z powodu pięknej roboty snycerskiej i pięknego rysunku.

Po kościołach we Włoszech znajdują się wspaniałe zabytki. Część ich już wywędrowała za granicę, to, co jednak teraz się przechowuje, zostało skatalogowanem i zostaje pod nadzorem odnośnego biskupa.

Więc rzadszemi stają się prawdziwe antyki. Tam, gdzie dawniej stopa antykwaryusza nie stawała nigdy, w górach Abruzzów i Toskanii, w Sycylii, dzisiaj napotkać można szperaczy, dopytujących się u rodzin, w kościołach, nawet w chłopskich domkach. W tych ostatnich znajdzie się jeszcze tu i owdzie przepiękny stary zakurzony mebel, talerz, moneta rzadka, jakieś wykopalisko, tak jak dawniej w Polsce można było natrafić w domach szlacheckich na słuckie pasy.

Bądź co bądź Włochy pozostaną jeszcze na długie lata spiżarnią antyków dla Europy i dla Ameryki. Co prawda Egipt w ostatnich czasach robi im konkurencyę, ale niezbyt dokuczliwą i szkodliwą.

Slepowron.

Z prasy polskiej.

Uroczystości poznańskie.

Prasa polska w dalszym ciągu omawia stanowisko nasze wobec uroczystości poznańskich. „Gazeta Warszawska" pisze:

«Uroczystości zamkowe nie są więc faktem politycznym, któryby nakazywał społeczeństwu polskiemu w czemkolwiek zmienić swe stanowisko w stosunku do państwa i narodu niemieckiego.

«Są one co najwyżej powodem do powtórzenia nienowych zresztą uwag pod adresem «polityków», którzy wzięli udział w uroczystościach, i tych, którzy tego ich postanowienia bronili w opinii. Czyn ich zresztą, zaznaczyć to z naciskiem trzeba, nie jest aktem politycznym narodu polskiego, większość opinii bowiem, zarówno w Poznańskiem, jak i innych dzielnicach, wypowiedziała się wyraźnie i stanowczo przeciwko udziałowi polaków w manifestacyi niemieckiej w Poznaniu.

«Jest to jeden z ostatnich, miejmy nadzieję, kroków, postawionych w myśl systemu politycznego, który całą swoją bezpłodność niejednokrotnie już wykazał i przeciwko któremu burzył się i burzy rozum i uczucie naszego społeczeństwa.

«Fatalna liczba 23-ch nie po raz pierwszy powtarza się w dziejach ostatnich lat kilkunastu.

«Trzeba bowiem, po raz już setny chyba, stwierdzić, że system polityczny, o którym mówimy, mimo nazw, które mu często dają, lub też które sam przybiera, nie jest ani «ugodowy», ani «realny».

«Nie jest «ugodowy», bo w każdej ugodzie, jak samo pojęcie na to wskazuje, potrzebne są zawsze dwie strony, które zawierają kompromis, ustępując jednocześnie coś ze swych żądań i stanowisk. We wszystkich zaś aktach, noszą ych u nas miano ugodowych, ustępstwa na kredyt czyniła zawsze jedna strona, podczas gdy druga wzamian za to nie dawała nic, nie ustępowała ani na krok ze swych pozycyi.

«Nie jest «realny», bo nie liczy się z istniejącymi warunkami politycznymi, lecz ulega złudzeniom, że wola jednostki nawet potężnej jak panujący w Niemczech, może zmienić wyniki sił działających od wieków i zmuszających niemców do posuwania się na wschód. Jest to polityka złudzeń, opartych o zupełną nieznajomość współczesnego życia narodów».

W tej samej sprawie zabiera również raz jeszcze głos „Nowa Gazeta" i dochodzi do wniosku, że

«na ogół ugodowcy poznańscy i ich tutejsi poplecznicy są zadowoleni. Cieszą się, że nie było pogróżek i figuralnych pobrzękiwań bronią.

«P. Bethmann-Hollweg małym wysiłkiem myślowym dobrze wyszedł tym razem na swej filozofii. Powiedział sobie i najwyższej instancyi: *Si tacuisses, philosophus mansisses.* I zaiste filozofia jest po ich stronie.

«Po drugiej niema nawet rozumu przysłowia: Obiecanka cacanka... bo obiecanki zgoła nie było».

Aneksya Korei.

W Londynie otrzymano z Tokio wiadomość o ostatecznem włączeniu starego cesarstwa koreańskiego do państwa japońskiego. Urzędowego potwierdzenia wiadomości o ogłoszeniu tej proklamacyi dotąd niema, ale wszystko przemawia za tem, że wiadomość ta jest prawdziwa. Trudno byłoby o chwilę stosowniejszą do ostatecznego uregulowania tej sprawy. Wskutek zawarcia znanej ugody z Rosyą, Japonia ubezpieczyła się przed protestami z tej strony, a wobec możności, że umowa z Anglią nie będzie już odnowiona, trzeba było przyspieszyć aneksyę, dopóki umowa ta istnieje i ogranicza swobodę ruchów rządu londyńskiego. Z mocarstw innych, żadne — może oprócz Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, przeciw aneksyi nie założą protestu, o ile Japonia nie ujawni skłonności do zamknięcia „drzwi otwartych" w dotychczasowem państwie koreańskiem. Nie uczyni zaś tego ze względu na Anglię, w której przeciw ograniczeniu wolności handlu w Korei poważne i stanowcze odezwały się głosy. Zaby zaś Stany Zjednoczone miały na własną rękę wystąpić przeciw aneksyi i chciały narazić się przez to na groźną, nieobliczoną w następstwach wojnę, to jest bodaj wyłączone.

Światu ubywa jedno cesarstwo, państwo stosunkowo wielkie i ludne, które po długiej, więcej formalnej niż rzeczywistej zależności od Chin, przez trzy stulecia posiadało zupełną samodzielność i dość poważną odgrywało rolę na dalekim wschodzie azyatyckim. W stosunkach wewnętrznych tego państwa jednak w rzeczywistości niewiele się zmieni wskutek ogłoszenia aneksyi.

Od wojny rosyjsko japońskiej kraj był zupełnie opanowany przez Japonię i wszystkie jej zarządzenia dotychczasowe były obliczone tylko na to, aby ten stan przejściowy zamienić na stały. Korzystano przytem z każdej nadarzającej się sposobności, aby ograniczyć prawa ludności miejscowej i rozszerzyć prerogatywy japońskie bez narażenia się na protesty podejrzliwej Europy. W kilka tygodni po zawarciu pokoju w Portsmoucie, w listopadzie w 1905 r. cesarz koreański J-Löng podpisał „dobrowolnie" akt, w którym oddawał swe państwo pod protektorat Japonii. Kierownictwo spraw zagranicznych państwa tem samem przeszło w ręce rządu japońskiego.

Rzeczywistą władzę wewnątrz kraju zdobyli japończycy dwa lata później, w roku 1907, korzystając zręcznie z wysłania deputacyi koreańskiej na konferencyę pokojową w Hadze z protestem przeciw rządom japońskim. Japończycy uznali ten akt za niezgodny ze swoim protektoratem, zmusili cesarza, który na wysłanie deputacyi zezwolił, do abdykacyi i wynieśli na tron następcę tronu Itczaka, któremu dodano do pomocy generalnego rezydenta japońskiego w osobie ks. Ito.

Ito był właściwym kierownikiem państwa, cesarz Itczak więźniem w swoim pałacu, ale dopóki on żył, o formalnej aneksyi Korei mowy już nie było. Ito sprzeciwiał się temu, ze względu na usposobienia nie dostatecznie jeszcze przez Japonię pozyskanej ludności i z obawy przed protestami Europy.

Po jego tragicznej śmierci w Mukdenie następcą jego mianowano ministra wojny Terauchi, a nowy rezydent japoński uznał aneksyę za konieczną i postarał się o jej przeprowadzenie. Mocarstwa europejskie w zasadzie nie sprzeciwiły się uznaniu dotychczasowego faktycznego stanu rzeczy za stan prawny i ogłoszenie proklamacyi, o ile nie nastąpiło jeszcze, w dniach najbliższych nastąpi.

Dynastya koreańska po 518 letnich rządach będzie wydziedziczona, na pałacu królewskim w Seul miejsce sztandaru koreańskiego zajmie japoński, „cesarstwo świeżego poranku" otrzyma nazwę „prowincyi koreańskiej", a poza tem w stosunkach krajowych nic się nie zmieni.

Wszystkie władze są tam już od lat paru japońskie, prawa ludności koreańskiej zostały ograniczone do zera, rząd japoński wypiera ją z powodzeniem przez uprawianie systematycznej kolonizacyi japońskiej na ogromną skalę. Będą jeszcze, jak były w latach ostatnich, pojedyńcze wybuchy, zamachy i krwawe próby oporu, tłumione nielitościwie, bezskutecznie wobec potęgi uzbrojonej pięści japońskiej. A z biegiem czasu kraj zapełni się japończykami, sprowadzanymi w ogromnej liczbie i osiedlanymi na gruntach uciekającej za granicę ludności i tylko nazwa pozostanie starego państwa i starego narodu. Na dalekim wschodzie w oczach naszych powtarza się straszna tragedya, jakiej widownią były niegdyś słowiańskie ziemie pomiędzy Odrą i Łabą.

Organizacye i związki w Niemczech.

—o—

Organizacye i związki w Niemczech obejmują całą fazę życia ludności, tak wogóle, jako i w najdrobniejszych szczegółach. Już same czasem przedziwne nazwy tych różnych „vereinów" ilustruje dosadnie panujące stosunki. Od służących aż do najwyżej postawionych osób, czy to płci żeńskiej, czy to męskiej — wszyscy w Niemczech — rzec można — mają swoje związki i organizacye, i też z nich po większej części korzystają.

Nawet oficerzy mają swoje związki ekonomiczne, a sprężystość organizacyi urzędników tych różnych „beamtenvereinów", aż nadto jest znana.

Wszystkie związki i organizacye niemieckie zawodowe podzielić można na dwie wielkie grupy, t. j. pracodawców i pracobiorców.

Przytaczamy tu kilka ciekawych cyfr z tej dziedziny na zasadzie dzieła „Statistisches Jahrbuch für das Deutsche Reich", wydanego co tylko na rok 1910 przez cesarski urząd statystyczny.

Związki pracodawców: Rolnictwo, ogrodnictwo i rybołówstwo mają związków (t. j. instytucyi stojących na czele poszczególnych stowarzyszeń) 23. Górnictwo, hutnictwo i saliny mają związków 8. Przemysł kamienny i ziemny ma związków 23. Przerób metalu, wyrób maszyn i t. d. 16. Przemysł chemiczny 1, tkacki 3, papierowy 7, drzewa 2, artykułów spożywczych 4, konfekcya 7, budownictwo 9, procedery polygraficzne 6, handel i proceder komunikacyjny 5, muzyka i teatr 2, różne inne zawody 2.

Razem tych związków i to tylko związków, stowarzyszeń na całą Rzeszę niemiecką, jest więc 84. Pozatem jest jeszcze związków krajowych lub obwodowych w tej dziedzinie w Niemczech 474. Miejscowych stowarzyszeń tu wcale nie wyliczamy.

II. Pracobiorcy zszeregowali się również, a) 26 związków stanu kupieckiego liczy członków 505,699, b) 18 związków techników mają członków 117,840, c) 18 związków urzędników biorowych liczą członków 21,709, d) 6 związków urzędników gospodarczych obejmuje członków 20,275. Inne związki obejmują 69,771 członków. Zrzeszonych jest więc pracobiorców w wymienionych dziedzinach w Niemczech 734,794 osób. Mowa tu tylko o oficyalistach.

Tak zwanych wolnych związków zawodowych w Niemczech jest 32. Liczba ich członków wynosi bodaj czy nie milion blizko.

Towarzystw zawodowych systemu Hirsch Dunckera jest 2,102. Członków liczą te towarzystwa 108,028.

„Chrześciańskie Towarzystwa zawodowe" mają członków 270,751. „Narodowe Towarzystwa robotnicze" (Vaterländische Arbeitervereine), których jest 118, liczą członków 24,657. Inne, tak zw. „żółte związki" liczą członków 71,346.

„Niezależnych Towarzystw" pracobiorców zawodowych jest w Niemczech 28. Liczba ich członków wynosi 654,240. W tem zestawieniu uwzględniony już jest polski związek zawodowy w Bochum, który liczył członków podług podanego źródła w 1908 r. 48,752, a 1909 r. 56,183.

Rzeczony polski związek zawodowy powstał, co tu dla bliższej informacyi dodać jeszcze należy, z polskiego związku zawodowego bochumskiego, z polskiego związku zawodowego poznańskiego, z Towarzystwa wzajemnej pomocy w Bytomiu i z związku zawodowego kobiet pracujących w Bochum. Zrzeszenia ogólnego dokonano w r. 1908 i 1909. Z liczby członków w r. 1909 przypada 36,853 na dziedzinę górniczą, 8,937 na pracę w hutnictwie i pokrewnych zawodach, a 10,393 na pracę w rzemiośle. Te wszystkie niemieckie i polskie Towarzystwa zawodowe pracobiorców w Niemczech miały dochodu w 1909 roku 1.684,668 mar., a rozchodu 1,449,869 mar. Majątek wynosił 1,655,325 mar.

Polski związek zawodowy bochumski miał: dochodu w r. 1908 296,263 mar., w 1909 roku 456,643 mar; rozchodu w 1908 roku 176,280 mar., w 1909 r. 360 614 mar. Majątek tego polskiego związku wynosił w 1908 r. 350,894 mar, a z końcem 1909 r. 572,399 mar.

Katolickich Towarzystw robotniczych jest w Niemczech 3,481, a ewangielickich tylko 880.

Z prasy rosyjskiej.

Opinię Swinhufvuda o sytuacyi w Finlandyi podaliśmy wczoraj, obecnie przytaczamy zdanie „Birżew. Wiedomosti", o wynurzeniach Swinhufvuda. Pomimo względnego liberalizmu „Birż. Wied." w sprawie finlandzkiej stają na stanowisku dość nieprzejednanem.

«Tam, gdzie talman Swinhufvad - piszą «Birżew. Wiedomosti» — mówi jako talman sejmu, tam zdanie jego ma dużą racyę dla społeczeństwa rosyjskiego. Ale niestety nie zawsze p. Swinhufvad pamięta o tem, że stanowisko jego, a także i sympatye jego, z któremi się oświadczał względem Rosyi, zobowiązywały go do unikania tak politykomańskiego punktu widzenia w kwestyach o p. praw rosyan w Finlandyi i służby finlandczyków w Rosyi. Nigdy żaden z rosyan bez różnicy poglądów nie zgodzi się na to, ażeby obywatele rosyjscy nie mieli praw politycznych w Finlandyi, podobne enuncyacye pana Swinhufvuda z towarzyszami są tylko na rękę bobrykowcom. Czując jak śliskim jest ten grunt, p. Swinhufvud sam się cofa, zgadza się rozważyć tę sprawę wspólnie, prosząc tylko: «dajcie nam ludzi, którym moglibyśmy zaufać».

«W tej kwestyi p. Swinhufvad mógłby zdaje się «naradzać się wspólnie» z każdym rosyaninem...»

Z powyższego ustępu widać, jak ciężką jest sytuacya finlandczyków, wobec tego, że i liberalniejsze organy rosyjskie poczynają sobie z nimi dość wojowniczo.

„Nowoje Wremia" dokonało jeszcze jednego odkrycia: Smoleńsk jest zagrożony... Naturalnie przez obcoplemieńców.

«Zdeptany przez obcoplemieńców starożytny Smoleńsk — powinien powstać z poniżenia. Oddawna mówiono, że Smoleńsk jest kluczem do serca Rosyi—białokamiennej Moskwy. Czyj Smoleńsk, tego i Moskwa. Ale nasze patryotyczne organizacye powinny zwrócić uwagę na całą linię miast od granicy pruskiej—Kowno, Wilno, Dynaburg, Witebsk, Mohylów, Mińsk i Smoleńsk. Miasta te powinny być forpocztami sprawy rosyjskiej, rosyjskiej historycznej cerkiewno państwowej patryotycznej idei nacyonalistycznej. Gdy Napoleon Bonaparte szedł z 12 tu narodowościami, pomiędzy którymi byli polacy, linią tych miast—wszędzie znajdował zgliszcza i dymiące ruiny. Ludność rosyjska oddawała na ofiarę ojczyźnie całe swoje mienie. Obecnie stan umysłów ludności rosyjskiej, zatruty czytaniem żydowsko-kadeckich pism i broszur, jest zupełnie inny. Czy można na to patrzeć spokojnie i obojętnie? Trzeba natychmiast posłać do tych miast propagatorów tej idei, otworzyć w nich kluby nacyonalistyczne i związki, utworzyć drukarnie, nacyonalistyczne wydawnictwa i pisma. Trzeba na całej linii otworzyć oddziały związków patryotycznych nietylko w głównych miastach, ale we wszystkich powiatach i w większych miasteczkach i wsiach.

«Całą tę linię od granicy pruskiej do Smoleńska należy w imieniu ojczyzny zawezwać do służby narodowej. Trzeba zjednoczyć siły miejscowe. Ludzie się znajdą. Potrzebna tylko organizacya».

No i naturalnie... pieniądze, przy pomocy których niejedna dusza prawdziwie rosyjska mogłaby osiągnąć „zbawienie" w służbie dla „ojczyzny" (czytaj: naładować sowicie kieszenie).

Jesteśmy przekonani, że dzisiejsze pokolenie pseudopatryotów z „Now. Wrem.", „Ziemszczyny" i innych świstków pod względem „ofiarności" stoi jeszcze niżej od tego mitycznego pokolenia, które miało niby spalić w zapale patryotycznym Kowno, Wilno, Dynaburg, Witebsk, Mohylów, Mińsk i Smoleńsk, ale jak to wyraźnie mówi historya — żadnego z tych miast... nie spaliło.

(j)

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—o—

⊙ Ministerstwo oświaty zawiadomiło okólnikiem kuratorów wszystkich okręgów naukowych w państwie, że w końcu stycznia r. p. odbędzie się zjazd kuratorów, na którym rozważane będą takie sprawy, jak reorganizacya okręgów naukowych, reforma żeńskich szkół średnich, zmiana ich zarządu, przyłączenie niektórych szkół zawodowych do ministerstwa oświaty i t. p.

⊙ W Petersburgu krążą pogłoski, iż minister sprawiedliwości, Szczegłowitow, ma opuścić swe stanowisko. Teka ministra sprawiedliwości jakoby została zaproponowana członkowi Rady Państwa, Deytrichowi.

⊙ Rezultaty rewizyi senatorskiej hr. Medema na kolei syberyjskiej są niemniej «owocne» niż na innych polach. Według urzędowych danych nadużycia na niektórych stacyach wynoszą nieprawdopodobną wprost cyfrę 23 milionów rubli. Wyróżniają się zwłaszcza nadużycia na stacyach: Omsk, Nowomikołajewsk, Krasnojarsk i Innocentjewska. Naczelnik służby ruchu Lencner i naczelnik Rolke podobno usunięci już zostali ze służby i oddani pod sąd.

Z nad Dniestru.

Nie prędko zatrą się w pamięci mieszkańców naszego zapadłego zakątka doznane onegdaj podniosłe wrażenia. Do miasta Soroki, gdzie przed kilku laty założono czasowo kaplicę katolicką, niestety wciąż pozbawioną stałej pieczy duchownej, wobec przerażającego braku duchowieństwa, dającego się niestety odczuwać we wszystkich dyecezyach naszego kraju, zawitał na czas wakacyjny młody, a ze wszech miar wybitny kapłan dyecezyi Sandomierskiej—kształcący się obecnie w duchownej akademii w Petersburgu, ksiądz Kazimierz Sykulski. Młody, energiczny pełen zapału religijnego, a obdarzony niepośledniem wykształceniem teologicznem i filozoficznem, niósł on nam w przeciągu 6 tygodni naukę religii, opromienioną aureolą wiary, oświeconej a podanej w formie wykwintej retoryki kościelnej, nie przesadnej lecz szczerej, bo ożywionej sercem poczciwem, w którem wiara, nadzieja i miłość na stałe zamieszkały. Nic dziw zatem, że pozostawił po sobie, gdy ostatnia godzina wakacyjnego czasu go do odwrotu na północ do Petersburga powołała—szczerą wdzięczność tych, którzy mieszkając na zapadłem naszem rubieżu do takich posług religijnych nie są przyzwyczajeni i takiego podniesienia ducha wiary, do której całym sercem dzielnie są przywiązani, rzadko chyba doznali.

W godzinę rozstania wszyscy polacy katolicy i kilka pań francuzek katoliczek, należących do miejscowej inteligencyi — ostatniej w naszem mieście powiatowem—zebrali się w ogródku resursy, by uczcić odjeżdżającego kapłana wspólnym obiadem i wspólną pożegnalną biesiadą.

Obawiano się, by ten stereotypowy, a tak bardzo banalny sposób żegnania odjeżdżających dostojników—uświęcony tradycyą prowincyonalnych partykularzy, nie wniósł jakiego przykrego rozdźwięku do wzniosłych wspomnień, pozostałych w sercach wiernych, po odjeżdżającym kapłanie nauczycielu. Obawy jednak były płonne. Ksiądz Kazimierz Sykulski w swoich serdecznych, a pełnych chrześcijańskiej szczerości przemówieniach—umiał wlać taką pogodę w zebrany dokoła biesiadnego stołu zespół, że zapomniano o szaraczkowem tle zabarwienia, nieuniknionem w tego rodzaju ucztach na prowincyi, i bawiono się w ożywionej a treściwej rozmowie, która poruszyła najrozmaitsze zagadnienia z dziedziny literatury, sztuki i filozofii w przeciągu wielu godzin.

Dowiedzieliśmy się przy tem od komitetu budowy kościoła, że jest wszelka pewność nabycia posesyi ś. p. pana Sobańskiego pod budowę kościoła w Sorokach, posesyi ze wszech miar pożądanej, albowiem jednej z najpiękniejszych w mieście Sorokach. Zaznaczyć tu należy, że ogromna co do przestrzeni posesya posiada dom zbudowany bardzo fundamentalnie, do którego można będzie tym czasem przenieść kaplicę, która obecnie mieści się w domu najętym. Dom bowiem ten posiada obszerną salę, a po zbudowaniu kościoła w dużym ogrodzie, przylegającym do domu—będzie do dyspozycyi parafii probostwo, jakiem chyba niewiele kościołów poszczycić się będzie mogło.

Po odbytej biesiadzie, wspomnienia której nie prędko zatrą się w naszej wdzięcznej dla księdza Kazimierza Sykulskiego pamięci—całe niemal grono biesiadników udało się z odjeżdżającym księdzem na czele do Jampola Podolskiego, odległego o 8 wiorst od Sorok. Tu czekała nas druga uczta również chyba niepowszednia na głucbym partykularzu. Pierwszorzędnej miary artysta na wiolonczeli pan Konstanty Sarnecki, którym nasze Podole się szczyci—obywatel naszego jampolskiego powiatu dał nam koncert na wiolonczeli przy akompaniamencie pana Ludwika Ursteina, znanego i wybitnego profesora konserwatoryum w Warszawie, ucznia Aleksandra Michałowskiego. Rozkoszowaliśmy się zespołem artystycznym, któregoby nam pozazdrościć mogły estrady koncertowe stołeczne, obydwaj bowiem koncertanci dosięgli w sztuce tej miary, że zbierać mogliby wszędzie wawrzyny.

Z całego serca też im wdzięczni jesteśmy, że nie szczędzili trudu i pracy dla nas maluczkich, których nie stać na wyjazdy do miast stołecznych dla zażycia tego rodzaju rozkoszy artystycznych, a których potrzebę tak bardzo odczuwamy dla pokrzepienia naszych sił w ciężkiej pracy, do której nas życie zniewala. Wdzięczni im jesteśmy i za to, że przecież doskonale wiemy, iż nie mamy i mieć nie możemy dla tego rodzaju występów odpowiednich lokali—zwykle ciasnych, dusznych, źle oświetlonych i pozbawionych elementarnych wymagań akustycznych.

Trudne jest zadanie sprawozdawcy prowincyonalnego, gdy ma do czynienia ze zjawiskiem tego rodzaju, wychodzącem poza granicę kompetencyi jego kronikarskiej pracy. Sprawozdanie koncertowe wymaga fachowych kwalifikacyi artystycznych również rzadkich na prowincyi jak objawy artyzmu. Poprzestanę na zaznaczeniu, że bogaty i urozmaicony program koncertu składał się z utworów Chopina, Moniuszki, Wagnera, Corellego, Bocllmana, Glucka — dodam, że uprzejmi koncertanci bynajmniej nie ograniczyli się treścią programu ogłoszonego, lecz oklaskiwani bez końca nie jedną rzecz odegraną powtarzali i wiele utworów do programu łaskawie dodali. Najlepszą zaś oceną koncertu był ten szczery i niekłamany entuzyazm, który ogarnął po brzeg wypełnioną salę, snadź koncertanci potrafili opanować dusze słuchaczy i ten entuzyazm wyrósł do tego, że znajomi blizcy koncertantów—zmuszeni byli interweniować i ze względów ściśle zdrowotnych prosić ich, by nie byli już zbyt uległymi dla nalegań publiczności.

Koncert pana Sarneckiego ma być niebawem powtórzony w Sorokach przy udziale pana Ludwika Ursteina i pianistki wychowanicy konserwatoryum w Rzymie panny Karwackiej —uczenicy Sgambatti'ego—podolanki osiadłej w Sorokach. **I.**

Z życia prowincyi.

—)o(—

Wystawa rolniczo-przemysłowa w Humaniu.

W Nr. 208 „Dziennika Kijowskiego“ z dnia 10 (23) b. m. umieszczonym został artykuł pod tytułem „Wystawa Humańska“ przez autora kryjącego się pod pseudonimem „Rysana“.

Wobec niektórych błędnych wiadomości, umieszczonych w tym artykule, uważam za właściwe sprostować je i uzupełnić. Prezesem komitetu wystawowego jest prezes Towarzystwa rolniczego humańsko-lipowieckiego, p. Władysław Podhorski z Korżowej, a prezesem komitetu wykonawczego jest p. Tadeusz Florkowski ze Skały, jego zaś zastępcą, czyli wiceprezesem — p. Wacław Wrzeszcz z Podwysokiego. Najcięższy i najodpowiedzialniejszy obowiązek gospodarza wystawy i placu piastuje p. Józef Dunin z Legezyny.

Oprócz prezydyum i członków komitetu wykonawczego lwią część pracy przy urządzaniu wystawy na swoje barki przyjęli prezesowie oddzielnych działów wystawy. Oddziałów tych jest 12, a kierownikami, czyli prezesami takowych są następujące osoby:

Oddziały:	Prezesowie:
1. Rolny . .	p. A. Sawostjanow.
2. Koni . .	„ dr. Z. Dobrowolski.
3. Bydła rogatego	„ B. Lipkowski.
4. Chlewni, owiec i ptactwa .	„ A. Zbyszewski.
5. Maszyn . .	„ E. Osiński.
6. Ogrodniczy .	„ M. Safronow.
7. Drobnego przemysłu—b-owa Mejendorff	
8. Sztuki p. M. Daszkiewicz Czajkowski.	
9. Przemysłowo-fabryczny — p. M. Szmidt.	
10. Mleczarstwa .	p. Z. Narbut.
11. Włościański .	„ W. Maksimczyk.
12. Kooperacyi .	„ S. Fedorowicz.

Roman Święcicki
Sekretarz Towarzystwa rolniczego humańsko-lipowieckiego.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

—o—

(Z pism i od korespondentów).

— **Białgorod, gub. kurskiej.** Wieczorem d. 5-go sierpnia odbyło się tu walne zgromadzenie członków rzymsko-katolickiego Towarzystwa dobroczynności.

Wiele osób zebrało się w domu kościelnym tut. przy kościele (poświęconym d. 8-go maja zeszłego roku), nie zważając na to, że świeżo wzniesiony dom, raczej ściany same, zaledwie były pokryte dachem, bez okien, drzwi i bez tynku, z podłogami położonemi czasowo jedynie dla posiedzeń a po raz pierwszy we własnym lokalu.

Wskutek braku środków mieliśmy pozostawić dom w takim stanie i okna deskami były już na zimę zaryglowane. Podczas obrad nad opłakanym stanem kasy przybył na zebranie honorowy członek T-wa p. Lucyan Gawroński i, wysłuchawszy sprawozdania o działalności zarządu i o niepodobieństwie dokończenia domu obecnie, ofiarował tysiąc rubli. Na skutek takiego hojnego daru, dom kościelny w tymże roku będzie dokończony — będziemy więc mieli wkrótce: salę dla posiedzeń i nauczania dzieci religii, mieszkanie dla wizytującego proboszcza z Kurska, biblioteczkę, kancelaryę kościelną, a przedewszystkiem pokój dla stróża.

Całe zgromadzenie z proboszczem ks. Michałem Tomaszewskim na czele gorąco dziękowało naszemu ofiarodawcy, w duszy wzdychając do Boga, aby zesłał więcej takich dobroczyńców, którzyby zaspokoili niezliczone potrzeby naszych katolików, rozproszonych po świecie.

Prezes zarządu T-wa
Stanisław Straszyński.

O serwituty.

—

Marszałek szlachty pow. czehryńskiego, p. J. Dawydow, zwrócił się do generał-gubernatora kijowskiego z memoryałem w sprawie serwitutów. Na skutek tego memoryału gen. Trepow poczynił odpowiednie kroki, i obecnie sprawa serwitutów została podjęta w radzie ministrów i w najbliższej przyszłości ma się ukazać w formie projektu prawa.. o ile nie staną temu na przeszkodzie okoliczności nieprzewidziane.

Memoryał p. Dawydowa brzmi jak następuje:

Serwituty w kraju Południowo-Zachodnim zostały wprowadzone w drodze administracyjnej. „Na mocy rozporządzenia generał-gubernatora... z dnia 13 sierpnia 1866 roku włościanom przysługuje prawo korzystania z pastwisk w lesie właściciela, według dawnych zwyczajów, zanim będzie wprowadzony separat, wodopojów, istniejących obecnie, oraz przysługuje im prawo ustawiania barci w lesie obywatela na zasadzie wzajemnego porozumienia za określoną opłatą, w razie zaś sporów — na zasadzie decyzyi mirowego pośrednika“.

Jak to wskazuje powyższa cytata, generał gubernator przyznał włościanom prawo pastwisk, wodopoju, oraz ustawiania barci tylko tymczasowo „zanim grunty zostaną rozseparowane“. Rozporządzenie powyższe było pewnym dodatkiem do tego, co włościanie otrzymali przy uwłaszczeniu, i zostało wywołane chęcią ułatwienia im przejścia do nowych form gospodarki. Generał gubernator zresztą nie uważał, iż ważne jest prawo wspólnych pastwisk w lasach obywatelskich, za ważniejsze uznając prawo ustawiania barci, ponieważ tem zobowiązał ich właścicieli do pewnego od szkodowania. Takie zapatrywanie się wówczas było zupełnie uzasadnione. Pastwiska nie miały wówczas dla właścicieli żadnej wartości, co główne, nie pociągały za sobą dla nich żadnych strat ani szkody. Niezmierzone obszary pokryte były lasami, o eksploatacyi których, a tembardziej o ochronie nikt wówczas nie myślał, dla tego też serwitut ten, ustanowiony władzą generał-gubernatora, zupełnie był obojętny. Nie przedstawiał on żadnej wartości i dla włościan wobec małego rozwoju z nich hodowli bydła. Oprócz tego lasy pełne były drapieżnych zwierząt, co zmuszało włościan do pasienia bydła w pobliżu wsi.

Przeprowadzenie kolei żelaznych, które umożliwiły eksploatacyę lasów i zbyt bydła do takich centrów handlowych, jak Warszawa, Wilno, Petersburg, wprowadzenie gospodarki intensywnej, przyrost ludności — wszystko to zmieniły nieszkodliwe na razie serwituty w straszne zło, uniemożliwiające wszelkie próby podniesienia i ulepszeń gospodarki rolnej i ubezwładniające życie ekonomiczne kraju. Zdanie, że serwituty są tylko szkodliwe dla obywateli, zupełnie jest mylne, ponieważ one wraz z szachownicą zgubnie oddziaływują i na gospodarkę włościan, pozostających nawet przy posiadaniu 70—90 i więcej dziesięcin w nędzy.

Właściwie mówiąc, prawidłowe korzystanie z pastwisk i w chwili obecnej nie byłoby tak wielkiem złem dla obywateli ziemskich, gdyby nie były one tym parawanikiem, pod osłoną którego włościanie systematycznie rujnują właściciela ziemskiego. Nie mówiąc już o rąbaniu drzewa, często bezcelowem, „na złość“, o kłusownictwie, wystarczy wspomnieć o podpalaniu przez włościan lasów „dla ulepszenia porostu trawy“, co pociąga za sobą szalone straty.

Serwituty wpływają na włościan strasznie demoralizująco, wywołując u nich zupełny zanik i tak słabego poczucia prawa własności. Pomimo niemożności dopilnowania połowy nawet wykroczeń z ich strony, sędziowie pokoju zasypani są sprawami o wyręby, przywłaszczenie gruntów, napady na straż leśną i t. d. do tego stopnia, że sprawy takie po parę lat czekają na swą kolej.

Wszystko to, łącznie z bezsilnością administracyi, zmuszonej do akcyi na zbyt wielkiej przestrzeni, wytwarza u włościan przekonanie o zupełnej ich bezkarności. Bezpośrednim zaś wynikiem prawa serwitutowego są nadzwyczaj obostrzone stosunki między włościaństwem a ziemianami, szkodliwe dla stron obu i będące na rękę tylko aferzystom i handlarzom bydła, którzy w ten sposób zyskują możność wypasania bydła i nabywania go za bezcen. Z drugiej strony, obywatele ziemscy, nie mogąc prowadzić prawidłowej gospodarki i ochronić lasu od zniszczenia, ograniczają się tylko do eksploatacyi jego, prowadząc gospodarkę rabunkową.

Projekt prawa o przymusowej komasacyi i separacyi istnieje oddawna i obecnie znajduje się w radzie ministrów, potrzeba zaś rozstrzygnięcia tej kwestyi dziś jest już paląca.

Posiedzenie rady miejskiej.

Na wczorajszem posiedzeniu pod obrady została poddana kwestya urządzenia w Kijowie zakładu do przetwarzania śmieci w nawozy sztuczne. Jest to jeden z najracyonalniejszych sposobów usuwania suchych nieczystości z miasta—pierwszego po kanalizacyi warunku uzdrowotnienia miasta. W sprawie tej zgłosił ofertę inżynier Dié, przedstawiciel francuskiego T-wa. Zaproponował on miastu oddanie mu z terminem 24-letnim i prawem wykupu po 12 latach koncesyi na przetwarzanie nieczystości w nawozy przez sproszkowanie ich przy nader wysokiej, o 120—130°, temperaturze, zabójczo oddziałującej na wszelkie drobnoustroje chorobotwórcze. Za usuwanie śmieci przedsiębiorca żąda od miasta opłaty w kw. 60 od każdego mieszkańca miasta. Zakłady do przetwarzania śmieci mają być urządzone w 4 punktach miasta na granicy śródmieścia i przedmieści. T-wo proponuje miastu 5% od czystego zysku, licząc w tem dochód, osiągnięty ze sprzedaży przetworów.

Analogiczne zakłady od dwu lat powstały w wielu miastach Europy zachodniej i zyskują coraz większe wzięci. Wyższość ich nad zwykłymi spalaczami śmieci polega na tem, że: 1) nie zatruwają wyziewami i dymem powietrza, 2) nie potrzebują paliwa, bez którego zwykłe spalanie śmieci, zawierających do 60% wilgoci, nie może się odbywać, 3) wytwarza użyteczny produkt, szczególnie pożądany w naszym kraju rolniczym. Przewagę tę z łatwością uświadomiła sobie większość radnych, ignorując prawie zupełnie drugą ofertę—woźniców, zajmujących się wywożeniem śmieci, którzy zaproponowali utworzenie T-wa do spalania śmieci. Natomiast rada nasza, jak zwykle, nie mogła załatwić sprawy odrazu i zasadniczo ją zdecydować, powierzając opracowanie jej w szczegółach i pertraktacye specyalnej komisyi, bez dociekań teoretycznych. Wobec opozycyi ze strony pp. Rzepeckiego, Gołubiatnikowa i paru innych uchwalono: powierzyć komisyi, składającej się z lekarzy i inżynierów radnych zadecydować o najracyonalniejszym sposobie usuwania śmieci oraz wydelegować pp Kuego i Falberga zagranicę dla zaznajomienia się z praktykowanymi tam sposobami. Na koszta podróży rada miejska wyasygnowała swym delegatom po 300 rb.

Dalszy ciąg posiedzenia w poniedziałek.

KRONIKA

Kalendarzyk.

Dziś 14 (27) Euzebiusza Kapł.
Jutro 15 (28) Wniebowzięcie N. M. P.

Wschód słońca godz. 5 m. 03
Zachód słońca godz. 7 m. 02
Długość dnia godz. 13 m. 59

— **Przyjazd J. E. ks. biskupa.** Wczoraj rano przyjechał do Kijowa z Żytomierza J. E. ks. Żarnowiecki, biskup sufragan żytomierski.

— **Z kroniki kościelnej.** W niedzielę, d. 15 b. m., w dzień Wniebowzięcia N. M. P., J. E. ksiądz biskup Longin Żarnowiecki będzie celebrował sumę o g. 11 w kościele św. Mikołaja.

— **W sprawie kawiarni Udziałowej.** Na wypadek gdyby rewizya sprawy zamknięcia kawiarni Udziałowej, wypadła dla niej niepomyślnie, pełnomocnik komisyi likwidacyjnej, adw. przys. K. Głębocki podał w swoim czasie skargę apelacyjną do senatu, w obawie, że rewizya sprawy, zarządzona przez naczelnika głównego zarządu do spraw gospodarki miejscowej przeciągnie się dłużej i w ten sposób mógłby minąć miesięczny termin, wyznaczony przez prawo na podanie skargi apelacyjnej do senatu, który jest ostatnią instancyą w sprawach tego rodzaju i rozpatruje je nie w drodze kasacyi, lecz *in merito*.

Obecnie, po szczęśliwem zakończeniu tego oryginalnego „nieporozumienia“, powtórne rozpatrzenie sprawy przez senat stało się zbytecznem, wobec czego pełnomocnik komisyi likwidacyjnej cofnął swą skargę do senatu, przesyłając w tym celu do głównego zarządu do spraw gospodarki miejscowej stosownie umotywowane podanie.

Jak się dowiadujemy, ogólne zebranie członków T-wa kawiarni Udziałowej odbędzie się dnia 11 września. Głównym celem zebrania będzie wysłuchanie sprawozdania z działalności komisyi likwidacyjnej oraz kwestya ewentualnego poszukiwania strat, których ogólna suma dotychczas nie została wyjaśniona, jakie poniosło T-wo wskutek przymusowej bezczynności przedsiębiorstwa.

O ile w dniu dzisiejszym policya zdejmie pieczęcie, nałożone w swoim czasie na lokal kawiarni, otwarcie jej projektowane jest w dniu jutrzejszym.

— **Wycieczka Kolarska.** W niedzielę dn. 15 b. m. członkowie sekcyi kolarskiej P. T. G. udają się na wycieczkę przez Browary do gub. połtawskiej. Punkt zborny przy Ratuszu o g. 6, wyjazd punktualnie o g. 6 i pół rano.

— **Odroczenie egzaminów na medycynie.** Z rozporządzenia ministra oświaty egzaminy państwowe na wydziale lekarskim zostają odłożone do 2 października 1910 roku z powodu epidemii cholery.

— **Zawieszenie widowisk.** Z powodu jutrzejszego święta Wniebowzięcia N. M. P. zamknięte są dzisiaj wszystkie teatry i widowiska.

— **Zapomoga.** Departament rolnictwa przyznał kijowskiemu T-wu agronomicznemu zapomogę w sumie 500 rb. na wydanie naukowych prac T-wa pod warunkiem przedstawienia departamentowi za pośrednictwem kijowsko-podolskiego zarządu rolnictwa i dóbr państwa sprawozdania o działalności T-wa w ciągu ostatniego roku sprawozdawczego.

— **Egzaminy dla kolejarzy.** Parę lat temu na wszystkich kolejach rządowych zostały wprowadzone coroczne egzaminy dla liniowych agentów kolejowych w celu sprawdzenia, czy agenci ci dostatecznie są obznajmieni ze wszystkimi przepisami, dotyczącymi ich czynności służbowych. W roku bież. egzaminy takie odbędą się w sierpniu. Egzaminować będzie specyalna komisya, składająca się z miejscowych przedstawicieli wszystkich wydziałów każdego dystansu. Rezultaty egzaminów w roku ubiegłym wykazały, że tylko niewielka część agentów była nieprzygotowana, wskutek czego w roku bież. będą egzaminowani tylko agenci, którzy nie zdali egzaminów w roku ubiegłym, którzy wstąpili na służbę po egzaminach, albo zostali przeniesieni na nowe stanowiska.

— **W sprawie nowych przedmieść.** Wczoraj w zarządzie miejskim odbyła się narada przedstawicieli zarządu m. Kijowa, oraz nowych przedmieść w sprawie faktycznego przyłączenia przedmieść Sołomenki, Góry Batuchana, Jarów Kuczmennego i Protasowego. Podniesiona została kwestya utworzenia komisyi do zarządzania przedmieściami w myśl Najwyżej zatwierdzonych warunków przyłączenia. Niektórzy z zebranych uważali za możliwe wybranie komisyi niezwłocznie, przeciw temu zaproponował przewodniczący dr. Burczak, proponując odroczyć wybory do skompletowania nowej rady miejskiej w Kijowie, kiedy wejdą do niej radni ze Sołomenki. Uznając słuszność wywodów d-ra Burczaka, wniosek ten przyjęto.

Drugą ważną kwestyą było określenie terminu, od którego powinien być wpłacony podatek szacunkowy do kasy miejskiej, dla uzyskania przez przedmieścia prawa udziału w wyborach miejskich. Statut miejski wymaga, aby podatki były zapłacone za ostatni rok przed wyborami, w danym razie — za r. 1910. Przedstawiciele Sołomenki oponowali przeciw temu ze względu na to, że Sołomenka została przyłączona do miasta zaledwie w czerwcu, wobec czego, zdaniem ich, podatki powinny być zapłacone tylko za drugie półrocze 1910 roku. Dr. Burczak, obawiając się, aby termin półroczny nie posłużył za powód do kasacyi wyborów, proponował, aby obywatele Sołomenki zapłacili podatki za cały rok z tem, że miasto z czasem zwróci im połowę wypłaconej sumy. Ze względu na samo znaczenie tej kwestyi, uchwalono oddać ją do decyzyi kijowskiej rady miejskiej na jednem z najbliższych jej posiedzeń.

— **O nowe bruki.** Zarząd kijowskiego instytutu handlowego wystosował do rady miejskiej prośbę o zabrukowanie Bibikowskiego Bulwaru i ulicy Pirogowskiej, na zbiegu których znajduje się lokal instytutu, kostkami ze szwedzkiego granitu. Za przyczynę tej prośby zarząd podaje straszny hałas i turkot, przeszkadzający wykładom.

— **W sprawie elektrycznych zegarów.** Obserwatoryum w Pułkowie zawiadomiło zarząd miejski, że zegary elektryczne są połączone między sobą zwykłymi przewodnikami telegraficznymi, przyczem wpływ pogody na prawidłowe funkcyonowanie zegarów jest minimalny. Nadzór nad zegarami w Petersburgu powierzony jest zarządowi poczt i telegrafów.

— **Zabrukowanie miasta.** Wczoraj wieczorem, wyjeżdżając do Odesy naczelnik głównego zarządu do spraw gospodarki miejskiej, p. Gerbel, zakomunikował odprowadzającym go gubernatorowi Giersowi, dr. Burczakowi i prezesowi komisyi brukowej, p. Demczence, iż wyszle z Odesy telegram do ministerstwa spraw wewnętrznych z zaznaczeniem konieczności zezwolenia m. Kijowowi na nabycie w Szwecyi potrzebnej dla zabrukowania ulic ilości kostek granitowych.

— **Zebranie przedwyborcze.** Wczoraj w klubie nacyonalistów odbyło się zebranie przedwyborcze wyborców cyrkułu starokijowskiego, zorganizowane przez pp. Sawenkę i Dobrynina.

— **Odroczenie zjazdu.** Wobec epidemii dżumy zjazd działaczów miejskich, mający się odbyć w Odesie w pierwszych dniach września, został odłożony do grudnia r. b. W zjeździe ma wziąć udział i przedstawiciel m. Kijowa, który zostanie w tym celu wydelegowany do Odesy przez radę miejską.

— **Pogłębianie Dniepru.** Poseł do Rady Państwa W. Procenko udał się Dnieprem do Ekaterynosławia w celu obejrzenia robót około pogłębienia Dniepru. P. Procenko ma zamiar podczas sesyi jesiennej przedstawić Dumie Państwowej stan robót około pogłębiania Dniepru oraz złożyć swój projekt uregulowania tych robót.

— **Walka z cholerą.** Wczoraj minister spraw wewnętrznych zawiadomił telegraficznie general-gubernatora kijowskiego, iż starania kijowskiego gubernialnego komitetu ziemskiego o zezwolenie na asygnowanie 25 tys rb. na dalszą walkę z epidemią cholery—zostały uwzględnione.

Ogółem zarząd ziemski asygnował w roku bieżącym na cel powyższy 60.000 rb.

— **Z Dniepru.** Poziom wody wzniósł się o tyle, że dziś sięga już powyżej normalnego. Natomiast z góry Dniepru przychodzą wiadomości, że woda zaczęła ponownie opadać.

— **Z obawy zarazy.** Naczelnik kijowskiego okręgu komunikacyi wydał rozporządzenie, aby właściciele statków na rzekach Dniestrze, Bohu i dolnej części Dniepru (Niżn) zastosowali środki dla oczyszczenia statków i wytępienia gryzoniów. Wszystkim lekarzom, znajdującym się na statkach, polecono zwiększyć nadzór nad stanem zdrowia pasażerów.

— **Cholera.** Cholera w Kijowie spadła do minimum. Wczoraj tylko szpital Żydowski zanotował jeden wypadek zasłabnięcia z symptomatami cholery. W szpitalu Aleksandrowskim od dwu dni już nie notowano zasłabnięć, w szpitalu Kiryłowskim również.

Po dokonaniu analizy bakteryologicznej stwierdzono, że wszyscy przywiezieni do szpitalów dawniej chorzy są na cholerynę, wyjątek stanowi szpital kolejowy, gdzie cholerę skonstatowano w jednym wypadku. Nie zmarł w ciągu tych paru dni nikt.

Statystyka zasłabnięć, zanotowanych od początku epidemii — zatrzymała się obecnie na cyfrze 1,181, z nich 453 zakończyły się śmiercią.

Ilość chorych na cholerę azyatycką obecnie wynosi — 59, z nich w szpitalu Aleksandrowskim znajduje się — 20, w Kiryłowskim — 18, w Żydowskim — 21.

— **Sprostowanie.** Kancelarya gubernatora prosi nas o wydrukowanie poniższej notatki:

„Ex re śledztwa rz. radcy stanu Kondoidiego, w dziennikach pojawiły się wiadomości o ustąpieniu niektórych członków zarządu gubernialnego, między innymi pisano o ustąpieniu szefa kancelaryi gubernatora, p. Daszkiewicza. P. gubernator kijowski szambelan Giers podaje do wiadomości, że p. Daszkiewicz niema nic wspólnego ze sprawami, w których przeprowadzono śledztwo“.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania podpułkownika Bujwida (Pańkowska Nr. 14) skradziono flet wartości 120 rb.

Przy ul. M.-Błagowieszczeńskiej Nr. 52 okradziono mieszkanie Dobrolubowej.

Onegdaj w nocy przy ul. Policyjnej Nr. 18 w piekarni Ajzenbona nieznani złodzieje otworzywszy drzwi zrabowali koło 1 000 sztuk pieczywa.

Przy ul. M.-Błagowieszczeńskiej Nr. 141 skradziono pieniądze i ubranie na sumę 200 rb.

Przy ul. Gogolowskiej Nr 48 złodzieje wyłamawszy okno zrabowali mieszkanie podpułkownika Skoropskiego.

Na rynku Halickim w piwiarni skradziono Bałanczukowi pieniądze i paszport.

Na Głubuczycy skradziono z wozu Ludmera towary wartości 100 rb.

— UJĘCI PRZESTĘPCY. Policya śledcza ujęła E. Tuszyńskiego z rzeczami kradzionemi u Szechtmana przy ul. Aleksandrowskiej.

Ujęto po za tem trzech złodziei, kradnących za pomocą podrzuconego woreczka, i trzech zawodowych.

Na rynku Troickim zatrzymano szeregowca Obaruta, który będąc w stanie nietrzeźwym rzucał się z obnażoną szablą na publiczność.

— USIŁOWANIE SAMOBÓJSTWA. Wczoraj rano przy ul. Nazariowskiej Nr. 15 chciał odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru Maryan P. «Pogotowie» po udzieleniu pomocy odwiozło go do szpitala Aleksandrowskiego. Przyczyny samobójstwa nieznane.

— NAPAD NA KONWOJ. Dnia 12 sierpnia wieczorem stójkowy z dwoma stróżami odprowadzał do cyrkułu padolskiego trzech złodziei zawodowych, zaaresztowanych na ul. Aleksandrowskiej. Na rogu Andrejowskiej towarzysze złodziei chcąc odbić aresztowanych, rzucili się na stróży i stójkowego. Ten ostatni wszakże wyciągnąwszy rewolwer, zmusił napastników do ucieczki.

— ZA STAN ANTYSANITARNY. Właściciele restauracyi przy hotelu «Continental» i cukierni przy Kreszczatyku Nr. 19 pod firmą «Hr. Komorowska» (gdzie znaleziono robaki w cukierkach), zostali skazani za antysanitarny stan swych zakładów na kary w sumie rub. 300.

— UZBROJENI ZŁOCZYŃCY. Wczoraj o godzinie 3-ej zrana dwóch złodziei weszło przez okno do mieszkania Prozorowa (Gogolewska 19). Jeden z nich został w pokoju jadalnym koło śpiącej tam staruszki niańki, drugi wszedł do sypialnego. Szelest obudził Prozorowa—złoczyńca zobaczywszy to, wyciągnął rewolwer i pod groźbą wystrzału kazał mu milczeć. Prozorow wszakże z krzykiem zerwał się z łóżka i rzucił się na złodzieja, który, przestraszywszy się, zbiegł ze swym towarzyszem.

— POD KOŁAMI. Onegdaj włościanin Archip Oszerstnyj, człowiek 50-letni, wskakując do odchodzącego z Kijowa pociągu letniego, wpadł pod koła wagonów, które odcięły mu prawą nogę do kolana.

— GRABIEŻ. Na ul. Chorewej trzech bandytów napadło na Warszawskiego i odebrało mu paszport i pieniądze.

— NOŻOWNICTWO. Onegdaj wieczorem na ul. Nadbrzeżno-Kreszczatyckiej niejaki Tkaczenko ranił w bójce Chlewickiego w bok, a Korobkę w plecy. Rannym udzieliło pomocy «Pogotowie». Nożowca aresztowano.

— POŻAR. Onegdaj przy ul. Szczekawickiej Nr 34 wybuchł ogień z powodu nieporządnego utrzymywania kominów. Straty wynoszą koło 200 rb.

Z SĄDÓW.

Zdefraudowane pianino.

W tych dniach ukończone zostało śledztwo w sprawie dość z różnych powodów znanego w naszem mieście b. dyrektora b. szkoły muzycznej pana Mikołaja Ikonnikowa, wszczętej z powodu zameldowanej przez p. Jindrzyszka... defraudacyi pianina.

Historya tej sprawy przedstawia się w następujący sposób.

P. Mikołaj Ikonnikow 25 sierpnia r. 1907 wynajął dla swej szkoły w sklepie instrumentów muzycznych p. Henryka Jindrzyszka pianino berlińskiej fabryki Ludwika Ulmana wartości 425 rb., z opłatą za wynajęcie w sumie 10 rb. miesięcznie. Raty te uiszczał dość nieregularnie i wniósłszy ogółem 75 rb. pewnego miesiąca zaprzestał zupełnie płacić. Właściciel pianina zmuszony był skierować sprawę do sędziego pokoju, który zobowiązał pozwanego do zwrotu pianina i zwrotu zaległych rat za używanie tegoż. Komornik jednak pianina u p. Ikonnikowa już nie zastał, ani też żadnej innej nieruchomości, któraby wzamian nadawała się do opisania i ewentualnej sprzedaży przez licytację.

Wobec tego pociągnięto dyrektora szkoły muzycznej do odpowiedzialności karnej za zdefraudowanie pianina. Na to p. Ikonnikow przedstawił kwit, podpisany przez furmana S. Kołomijczenkę, który jakoby miał wziąć od niego 2 pianina i fisharmonię dla przewiezienia ich do sklepu p. Jindrzyszka. Ten ostatni jednak twierdzi, że otrzymał z powrotem tylko jedno pianino i fisharmonię, jak również sam Kołomijczenko utrzymuje, że przewoził tylko 1 pianino i 1 fisharmonię.

Sprawa została przekazana V wydziałowi kijowskiego sądu okręgowego i obiecuje być nader interesującą.

KRONIKA POLSKA

— **Zamknięcie pisma.** Z wyroku Izby sądowej wileńskiej zamknięto wychodzące w Wilnie pismo „Wiedza" za artykuł p. t. „Zamiary a siły".

— **Pokutnik.** Jeden z chasydów warszawskich, za młodu będąc kandydatem na rabina, przed laty nagle przyjął prawosławie. Po latach jednak włożył z powrotem strój chasydzki i rozpoczął studyowanie talmudu w Bethamidraszu na Nalewkach, gdzie nawet został oficyalnym «lektorem» talmudu wobec gromadzących się tam żydów, którzy nie wiedzieli wcale, że ich «rebe» jest prawosławny. Przed kilku tygodniami rozchorował się i odwieziony został do szpitala i tam zakończył życie. I dopiero zajrzano do dokumentów nieboszczyka i stwierdzono, że jest prawosławny. Pochowano go też na cmentarzu rosyjskim. Obecnie władzo wyższe prowadzą śledztwo w tej sprawie. Jakiś generał odwiedził w tych dniach właściciela domu na Nalewkach, celem poinformowania się szczegółowego w tej sprawie.

KRONIKA EKONOMICZNA.

Ceny zboża.

Rynek kijowski. Pszenica ozima pud 1 rb. 3 kop — 1 rb. 07 kop. Żyto pud 63 k.— 65 kop. Owies zbiorowy pud od 64 kop.— do 67 kop. Owies ekonomiczny pud 79 k.— 80 kop. Proso pud 72 kop.—75 kop. Groch Wiktorya pud 1 rb. 10 k. — 1 rb. 25 kop, groch rychlik od 1 rb 85 kop. do 2 rb., przeważnie na nasienie. Mak pud 2 rb. 82 k. — 2 rb. 90 k. Rzepak wiosenny pud 1 rb. 40 kop. — 1 rb. 45 kop. Soczewica pud 1 rb. 25 kop — 1 rb. 30 k. Jagły pud 1 rb. 10 kop. — 1 rb. 15 kop. Mąka pszenna. (Zielony znak) 9 rb. 25 kp — 9 rb. 50 kop Mąka pszenna. (Znak czerwony I) 8 rb. 60 kop. — 8 rb. 75 kop. Mąka pszenna (czerwony II) 8 rb. 10 kop. — 8 rb. 25 k. Mąka pszenna (czarny I) 7 rb. 60 kop.—7 rb. 75 kop. Mąka pszenna (czarny II) 7 rb. 10 kop.—7 rb. 25 kop. Mąka żytnia 2 gatunku, przesiana 6 rb. 25 kop.— 6 rb. 35 kop. Mąka żytnia 3 intenden. 5 rb. 50 kop. — 5 rb. 60 kop. (Gatunki mąki podajemy według marek młyna Brodzkiego). Otręby pszenne grube 47 kop. — 50 kop. Otręby pszenne drobne 46 kop — 48 kop. Otręby żytnie 46 kop. — 48 kop. Koniczyna 9 rb. 75 kop. — 10 rb. Siemię lniane 1 rb. 90 kop. — 2 rb. Rzepak wysoki 1 rb. 40 kop. — 1 rb. 45 kop.

Na kolejach Poł.-Zach. Pszenica ozima pud 1 rb. 2 kop. — 1 rb. 4 kop. Żyto pud 58 kop. — 60 kop. Owies zbiorowy pud 62 kop. — 65 kop. Owies ekonomiczny pud 72 kop.— 73 kop. Proso pud 63 kop.—79 k. Groch rychlik pud 1 rb. 50 kop. — 1 rb. 56 kop. Bobik koński 82 kop. — 85 kop. Rzepak 1 rb. 60 kop. — 1 rub. 65 kop. Len 2 rub. 10 kop. — 2 rub. 20 kop. Soczewica pud 1 rub. 20 kop — 1 rub. 25 kop. Jagły pud 1 rub. 10 kop. — 1 rb. 20 kop. Otręby pszenne grube 47 kop. — 49 kop. Otręby pszenne drobne 43 kop. — 46 kop. Otręby żytnie pud 44 kop. — 47 kop. Siemię lniane 2 rub. 15 kop. — 2 rub. 40 kop., siemię konopne 1 rub. 25 kop. — 1 rub. 40 kop.

Tranzakcye. Kantor spadkobierców F. Tereszczenki sprzedał 50,000 pudów pszenicy z majątku Czerwonieckiego po 1 rb. za pud na miejscu w folwarkach; T-wo użińskie sprzedało L. Miestieczkinowi 25,000 pud pszenicy po 97 kop. za pud na miejscu w majątku Makijewskim; kantor A. Tereszczenki sprzedał w majątku Andruszowieckim 30,600 pud. pszenicy po 1 rb. na miejscu z natychmiastowem zabraniem; p. Kosko z Ozaryniec sprzedał firmie zbożowej z Podwołoczysk 1000 pud. koniczyny po 9 rb. za pud na miejscu.

Hodowla bydła w kraju Poł.-Zach. W gubernii podolskiej bydło przezimowało dobrze przy dostatecznej ilości karmu. W powiatach bracławskim i kamienieckim dotkliwie dawał się uczuwać brak wypasów. Gdzie zaś są wypasy, wszędzie pokryte były pyszną trawą. Przeciętna cena dzierżawna — 3 rub. od sztuki bydła włościańskiego. Na jarmarkach ceny bydła były bardzo wysokie: krowa 50 — 100 rub., wół 60 — 100 rb.; konie 40 — 100 rub. Stan hodowli wogóle polepszył się. Gospodarstwo mleczne słabo rozwinięte i to tylko w powiecie mohylowskim.

W gubernii wołyńskiej bydło przezimowało bardzo dobrze; w niektórych miejscowościach powiatu łuckiego wskutek epizootyi ucierpiały wieprze. Wszędzie daje się odczuwać brak pastwisk. Wypasu po 5 rub. za dziesięcinę, leśne po 3 rub. Ceny bydła rogatego oraz koni bardzo wysokie; przeciętna cena konia roboczego wynosi 60 rubli. Niektórzy właściciele ziemscy zaczynają zakładać w swych majątkach fermy mleczarskie. Wogóle chów bydła robi postępy, lecz stoi tu na przeszkodzie brak rasowych reproduktorów oraz brak specyalnych rynków zbytu.

Bydło na rzeź, hodowane głównie w powiecie łuckim, wysyłane bywa do Warszawy i Łodzi.

W gubernii kijowskiej bydło przezimowało w ciężkich warunkach; stosunkowo najlepsze pod tym względem wiadomości otrzymano z gminy borodziańskiej. Ceny dzierżawy podniosły się i dochodzą do 3 — 5 rub. od sztuki w wypasach leśnych i 10 — 12 — 14 rub. na polnych. Te ostatnie nie były zadawalające wskutek zbyt silnych upałów. Jarmarki wiosenne odznaczały się ożywieniem; ceny bydła podniosły się o 25%. Para wołów 280 — 300 rub. koń włościański 40 — 50 rub., folwarczny 170 — 160 rub. Mięso 14 — 15 kop. za funt. Gospodarstwa mleczne prowadzone są w niewielu folwarkach i to głównie w powiecie kijowskim, gdzie posiadają one łatwy zbyt do Kijowa.

Hodowla na rzeź znajduje się w stanie nieokreślonym. W większości wypadków spekulanci skupują bydło po tanich cenach, wczesną wiosną odpasają je sami tanim kosztem i sprzedają na mięso. Toż samo praktykuje się w jesieni. W powiatach lipowieckim humańskim i czerkaskim gospodarstwo mleczne nie istnieje, gdyż uważane jest za zbyt mało dochodowe; wogóle hodowla bydła w wielkim upadku.

Z chorób na wiosnę nawiedził powiat czerkaski jaszczur.

Kijowska giełda mięsna. W ciągu tygodnia dostawiono na rynek kijowski 251 wołów, 667 krów, 113 jałówek i 363 wieprze. Ubito: 320 wołów, 549 krów, 317 wieprzów. Za woły płacono od 88 rub. do 150 rub., pud 6 rub. 20 kop. — 6 rub. 60 kop.; za krowy od 42 do 105 rub. pud 5 rub. 40 kop. — 6 rub. 50 kop., jałówki 22 — 55 rub., wieprze — po 7 rub. — 7 rub. 50 kop. za pud.

Przeciętna waga wołu 14 pudów, krowy 10 pudów, jałówki 6 pudów, wieprza — 4 pudy, przeciętna cena wołu 110 rub., krowy 68 rub., jałówki 35 rub., wieprza 7 rub. 10 kop. za pud.

Mięso dowożone pud 5 rub. 20 kop.

Wyścigi kłusaków.

—000—

Dzień dwudziesty pierwszy.

Piątek 13 sierpnia.

Z powodu niepogody wyścigi czwartkowe odłożono do dnia następnego i odbyły się dopiero w piątek. Pogoda. Publiczności niewiele. Tor ciężki.

Bieg I-szy — 250 rb.—1 w. 1) »Czeczotka« — A. Kohena—1 m. 50 1/2 s., 2) »Niedotrog II«—W. Werakso—1 m. 52 1/2 s., 3) »Tune«—J. Babskiego.

Bieg II-gi— 200 rb. 1 1/2 w. 1) »Nogot'« A. Purytza - 2 m. 49 3/4 s., 2) »Antylopa« J. Pieczkowskiego— 2 m. 49 1/2 s., 3) »Bałakława« ks. Kutyjewa — 2 m. 55 1/4 sek.

Bez miejsca: »Zajda« J. Karinka, »Kukuszka« D. Charłamowa, »Isa« J. Iwanowa, »Aloszka« P. Michajłowa.

Bieg III-ci - 300 rb.—1 1/2 w. 1) »Sirena« P. Michajłowa—2 m. 35 1/2 s., 2) »Banda« A. Dyżderewa— 2 m. 36 3/4 s.

Bez miejsca: »Sarycz« P. Girin, »Tłmacz« T. Potockiego.

Wycofana: »Karta« - »N.-C«

Bieg IV-ty — 200 rb.—1 1/2 w. 1) »Guzzynia« J. Butowicza—2 m. 46 s., 2) »Zagadka« Wolerpaka—2 m. 47 s., 3) »Towaryszcz« T. Sursyna—2 m. 47 s.

Bez miejsca: »Uciecha« M. Siergejewa, »Prigożyj« D. Charłamowa.

Wycofana: »Rozgadka« ks. Kutyjewa.

Bieg V-ty—250 rb. — 1 1/2 w. 1) »Gospodin« W. Werakso—2 m. 36 1/2 s., 2) »Zaria« T. Sursyna - 2 m. 37 1/4 s., 3) »Winownik« A. Sołncewa 2 m. 39 s.

Bez miejsca: »Siurprise« T. Potockiego, »Użymka« J. Butowicza i »Czekanna« W. Pisarewej.

Bieg VI-ty—550 rb.—1 w. 1) »Lisa« W. Butowicza—1 m. 42 s., 2) »Czerwonnaja« A. Purytza 1 m. 42 3/4 s., 3) i 4) »Krucza« M. Korolkowa i »Undina« M. Andriatkina—1 m. 41 s.

Bez miejsca: »Zanos« M. i M. Szczekinów, »Ałtyn« A. Kotikowa.

Totalizater za »Kruczę« wypłacał 144 rb.

Bieg VII my 300 rb. Handicap—1 1/2 w. 1) »Dobrynia« P. Michajłowa — 2 m. 27 s. (8 1/2 sek for), 2) »Aragwa« W. Pisarewej — 2 m. 28 s. (9 sekund for), 3) »Leśt'« M. i M. Szczekinów — 2 m. 29 1/4 sek. (8 1/2 sek. for).

Bez miejsca: »Dzidda« T. Potockiego, »Razswiet« M. Masalitina, »Bałakława« ks. Kutyjewa, »Aloszka« P. Michajłowa, »Iudiejec« K. Hoffmana, »Mołodik« A. Korolewa i »Trap« J. Lipuncowa.

Bieg VIII-my—350 rb.—1 1/2 w. 1) »Mac-Mahon« D. Trofimowicza—2 m. 31 s., 2) i 3) »Szczemiaszczyj« A. Kohena i »Zagłoba« L. Wiszniaka—2 m. 34 s.

Bez miejsca: »Sport-Mołodoj« E. Milmana, »Karta« N. C., »Oksana« J. Butowicza.

Wycofany: »Suarind« M. Ejbera.

Bieg IX-ty — 450 rb.—1 1/2 w. 1) »Lomiech II« S. Bojko—2 m. 31 1/4 s., 2) »Razswiet« K. Tereszczenki—2 m. 31 3/4 s., 3) »Nrawstwiennaja« J. Michelisa— 2 m. 37 1/4 s.

Bez miejsca: »Diewiatyj wał« W. Butowicza.

Bieg X-ty — 500 rb.—3 w. 1) »Pritsij« K. Fiszera - 5 m. 11 1/4 s., 2) »Tkacz« M. Suta—5 m. 15 3/4 s.

Bez miejsca: »Uragan« J. Kozłowa, i »Magnit« M. W.

Bieg XI-ty. Handicap — 300 rb. 1) »Ważnyj« W. Wizzamowo — 2 m. 47 1/2 s. (biegł 1 1/2 w.), 2) »Leśt'« M. i M. Szczekinów—2 m. 47 1/2 s. (biegła 1 1/2 w. i 12 sążni), 3) »Prozor« P. Romanowskiego—2 m. 48 3/4 s. (biegł 1 1/2 w. i 10 sążni).

Bez miejsca: »Zajda« J. Karinka, »Zagadka« Wolerpaka, »Zakuska« M. Szczerbakowa.

Wycofane: »Iudiejec« R. Hoffmana, »Spor« W. Barta i »Trap« J. Lipuncowa.

Następne wyścigi w poniedziałek dnia 16 sierpnia r. b.

Ze sportu.

Frankfurt—Mannheim.

Lot dystansowy Frankfurt — Mannheim nareszcie odbył się. Wygrał go Jeannin na aparacie systemu «Aviatic», który przebył wymieniony dystans dwukrotnie: pierwszy raz — w piątek, po kilku lądowaniach dużymi przestankami, oraz po raz drugi — w niedzielę, tym razem bez przerw. Wzniósłszy się we Frankfurcie w powietrze o g. 5 m. 59 rano, wylądował Jeannin w Mannheim o g. 7 m. 45, zużywszy na przebycie 120 km. 1 g. 46 m. — Lochner na aparacie Eulerowskim wzniósł się o g. 5 m. 8 rano i wylądował w Mannheim o g. 9 m. 27 rano, lądując dwa razy w drodze, przyczem raz w lesie, na niewielkiej polanie. Wyruszył również z Frankfurtu o g. 5 m. 8 r. Lenpeinter na biplanie Sommerowskim, zmuszony jednak został, z powodu popsucia się motoru, do lądowania pod Oppenheim, skąd następnego dnia powrócił drogą powietrzną do Frankfurtu. Jeannin otrzymuje 25,000 fr. oraz dwie nagrody honorowe, zaś Lochner— 10,000 m.

Z powodu nieświetnych wyników lotu dystansowego Frankfurt—Mannheim, projektowany jest jeszcze w tym roku drugi wyścig tego typu na dystansie Strasburg—Wiesbaden z nagrodą 30,000 fr.

Lot okrężny nad Europą.

Współzawodnik paryski «Matina», «Le Journal» nie chce pozostać w tyle za jego zasługi dla awiatyki i zawiadamia, iż organizuje lot olbrzymi nad Europą— z następującemi stacyami: Paryż—Berlin—Bruksella — Londyn—Paryż.

Lot ma się odbyć w roku przyszłym, z ogólną sumą nagród - 250,000 fr.

Mają to być zapasy lotników międzynarodowych —jakaś wielka manifestacya pokojowa...

Jeżeli nie uda się przeprowadzenie tego planu, to «Journal» urządzi przynajmniej lot okrężny nad całą Francyą.

Prowadzić będzie całą imprezą aeronautyczny klub francuski przy wspólnej pracy klubów Niemiec, Belgii i Anglii. Zaproszeni będą awiatorowie wszystkich krajów.

Roosevelt a zawody bokserskie.

W nowojorskim tygodniku «Outlook» omawia były prezydent Stanów Zjednoczonych zawody bokserskie i ich wpływ na amerykańskie życie towarzyskie, uważając je jako w najwyższym stopniu demoralizujące.

Roosevelt, jakkolwiek wielki zwolennik boksu, jako ćwiczenia cielesnego, potępiał go zawsze w postaci zawodów. «Jestem przekonany — powiada — że przykład Nowego Jorku, którego władze nie zezwalają na tego rodzaju zawody, znajdzie w całym kraju naśladowców i że z staną one w każdym stanie unii zakazane, zwłaszcza, że od czasu nowojorskiego zakazu, stosunki na arenach bokserskich nie poprawiły się wcale, przeciwnie, pogorszyły się jeszcze. Nagrody pieniężne osiągnęły niesłychaną wysokość i stały się potężnem źródłem demoralizacyi...»

Ostatnie wiadomości.

Szpiegostwo angielskie. Aresztowanie dwu anglików w Borkum odsłoniło olbrzymie szpiegostwo. Anglicy badali głównie wyspy na morzu Północnem, na których dokonywali zdjęć fotograficznych fortec.

Taft i Roosevelt. List, w którym prezydent Taft oświadcza, że pomiędzy nim a Rooseveltem niema żadnych nieporozumień, wywarł w całej Ameryce wielkie wrażenie i powszechne oburzenie na wiceprezydenta Shermana, który rozpuszczał pogłoski o nieporozumieniach. Dzienniki żądają, aby Sherman ustąpił ze stanowiska wiceprezydenta.

Spis ludności w Austryi. Austryackie ministerstwo spraw wewnętrznych wydało zarządzenia dokonania ogólnego spisu ludności w dniu 31 grudnia b. r. Spis ma być przeprowadzony z dokładnem uwzględnieniem stosunków społecznych i narodowych.

Cholera w Wiedniu. Wobec dwóch wypadków cholery w Wiedniu w hotelach wszyscy przyjezdni z granic państwa rosyjskiego i Włoch są niezwłocznie poddawani urzędowemu badaniu lekarskiemu.

Wrzenie w Portugalii. „Daily Mail" donosi z Lizbony: Królowa matka opuszcza kraj.

W Lizbonie odbywają się ciągle napady na żołnierzy i policyantów. Sytuacya jest bardzo groźna. Król od trzech miesięcy nie wychodzi z pałacu.

W niedzielę w nocy usiłowało około 1,000 uzbrojonych ludzi wtargnąć do zamku. Zamach ten jednak nie udał się. Aresztowano przy tem kilka osób.

Następca austryacki u Rotschilda. Z Wiednia donoszą: W Waldhofen następca tronu arcyksiążę Franciszek Ferdynand bawił u barona Rotschilda przez dzień cały. Po śniadaniu dostojny gość z gospodarzem udali się na polowanie. Dzienniki donoszą, że następca tronu dziękował Rotschildowi za dostarczenie dział do pancerników typu Dreadnoughta, jakkolwiek parlament nie uchwalił jeszcze odpowiedniego kredytu. Uzbrojenie okrętów tych pochodzi z zakładów przemysłowych Rotschilda w Witkowicach.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych.)

Pogrzeb Wolffa.

Warszawa.—Przy licznym udziale przedstawicieli świata literackiego odbył się pogrzeb znanego wydawcy Wolffa. Przed gmachem księgarni spółki wydawniczej „Gebethner i Wolff" chór wykonał kilka hymnów żałobnych.

Nad mogiłą w imieniu kasy literatów przemawiał Konczyński, w imieniu zaś księgarzy Arct.

Prowokacya.

Wilno. — Strzelanie do okna generała żandarmeryi Gnoińskiego uważają tutaj za prowokacyę. Pomimo to w związku z tą sprawą aresztowano kilka osób.

List Korwin-Milewskiego.

Petersburg. — Poseł do Rady Państwa Korwin-Milewski wystosował do „Rieczi" list, w którym solidaryzuje się z wypowiedzianym w swoim czasie przez Bobińskiego w liście do Mieńszykowa zdaniem o uroczystościach grunwaldzkich. Korwin-Milewski twierdzi, że uroczystości te nie miały zabarwienia antyrosyjskiego i oskarża Mieńszykowa o przytoczenie fałszywych cytat z jego mowy.

Prasa o rewizyi marynarki.

Petersburg.—„Riecz" pisząc o rewizyi marynarki twierdzi, że obecnie nie można powiedzieć nic stanowczego o tem zarządzeniu, niewiadomo bowiem, czy jest to nie posiadająca głębszego znaczenia odpowiedź rządu na żądania październikowców, czy początek nowej ery w ministerstwie marynarki.

„Rossija" w tej samej sprawie pisze, że zbadanie stanu rzeczy w ministerstwie marynarki, nie zaś rewizya w celu wykrycia nadużyć, może przyczynić się do podniesienia gospodarki morskiej.

„Birżewyja Wiedomosti" komunikują, że rewizya marynarki wyznaczoną została wskutek konieczności uzyskania zgody Dumy Państwowej na kolosalne wydatki projektowane przez rząd na budowę nowych okrętów wojennych.

Rząd, mianowicie, ma zamiar wzmocnić flotę czarnomorską, ażeby w ten sposób zapobiedz przewadze wzmocnionej obecnie floty tureckiej.

Rewizya okręgu komunikacyi.

Petersburg.—„Swiet" pisząc o rewizyi kijowskiego okręgu komunikacyi, twierdzi, że rewizyi należało dokonać u urzędników zajmujących najbardziej wybitne stanowiska w okręgu, gdyż bez ich wiedzy — zdaniem gazety—niemożliwe są żadne nadużycia.

Gazeta się dziwi, że otrzymał polecenie dokonania rewizyi Korolkow, wówczas, gdy rewizyi tej mógł dokonać senator Diedlulin. Czyż szatan komunikacyjny — wykrzykuje „Swiet" — jest tak potężny, że nawet senatorowie nie mogą do niego się dotknąć.

Rewizya.

Petersburg. — Wczoraj do Peterhofu jeździł senator Diedlulin. Krążą pogłoski, że dokona on rewizyi na Kaukazie.

Skasowanie wyborów.

Petersburg.—Pomimo prośby prof. Kowalewskiego i uniwersytetu petersburskiego Szwarc nie zatwierdził wyborów Magazinera, autora dzieła „Samowładztwo ludu" i referatu, odczytanego w T-wie prawniczem. Powód kasacyi—pochodzenie żydowskie.

Odroczenie rozporządzenia.

Petersburg.—Szwarc zamierza odroczyć na 1 rok rozporządzenie o pozbawieniu żydowskich średnich zakładów naukowych praw rządowych wobec tego, że okólnik ten został wydany po terminie przyjmowania do szkół.

Literat lotnikiem.

Petersburg. — Literat Wodowozow zamierza wznieść się na balonie sterowym.

Zaprzeczenie.

Petersburg. — Kasa literatów zaprzecza pogłoskom, jakoby wdowa po Niekrasowie zwracała się do niej o wsparcie.

Umorzenie sprawy.

Petersburg.—Umorzona została sprawa o wybuch na torpedowcu Nr 102.

Podróż Stołypina.

Petersburg.—Krążą pogłoski, że Stołypin zamierza wyruszyć na Daleki Wschód. Celem tej podróży będzie zbadanie sprawy przesiedleńczej i stanu rzeczy na kolei Amurskiej.

Dymisya.

Petersburg.—Krążą pogłoski, że Głazunow, wskutek niezadowolenia sfer z jego działalności, ma zamiar ustąpić z zajmowanego stanowiska.

Nowy poseł.

Petersburg. — Większość członków synodu nie życzy sobie ponownych wyborów nowego posła do Rady Państwa na miejsce zmarłego Gorczakowa. Gdyby życzeniu temu stało się zadość posłem do Rady Państwa zostanie przełożony soboru św. Włodzimierza duchowny Tregubow, który otrzymał po Gorczakowie największą ilość głosów.

Okólnik.

Petersburg.—Minister handlu Timaszew rozesłał do szkół handlowych okólnik, w którym wymaga przestrzegania ustanowionej dla żydów normy. Dla uregulowania tej sprawy minister wyznacza termin roczny szkołom, w których nieznacznie przekroczono normę dla żydów, trzechletni zaś—szkołom, w których ilość żydów znacznie przewyższa normę. W szkołach, w których norma była przestrzeganą, ma być ona zniżoną do 15%.

Narada bankowa.

Petersburg. — Na naradzie bankowej pod przewodnictwem Kokowcewa uchwalono udzielać w jaknajszerszym zakresie pożyczek pod zastaw zboża. Konszyn oświadczył, że bank państwowy będzie udzielał pożyczek małoprocentowych.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Odesa. — Główny inspektor medyczny Malinowski obznajmił się ze środkami sanitarnymi w porcie, w szczególności zaś z okadzaniem statków siarką. Jutro odbędzie się próba niszczenia szczurów zapomocą aparatu „Claytona". Na zebraniu komisyi sanitarno-wykonawczej z udziałem Malinowskiego opracowano ogólny plan walki.

Petersburg.—Przedstawiono do zatwierdzenia władzom projekt ustawy wszechrosyjskiej izby rolniczo-gospodarczej. Projekt ten podpisali założyciele izby: sekretarz stanu, Jermołow, senator Frołow i dyrektor muzeum rolniczo-gospodarczego, Batiuszkow.

Odesa. — Główny inspektor lekarski Malinowski pozostaje tutaj na cały czas trwania epidemii dżumy. Nadzór sanitarny polecił kapitanom statków, aby nie pozwalali służbie okrętowej wyładowywać na brzeg z obawy przeniesienia dżumy.

Taszkent — Wyjechał poseł do Dumy Państwowej Skałozubow, który przyjeżdżał tu w celu obznajmienia się pod względem ekonomicznym i technicznym ze sprawą nawodnienia Stepu Głodnego. Na dalsze prowadzenie nawodnienia wniesiono do Dumy projekt wyasygnowania 5 milionów rubli.

Ekaterynosław. — Na wystawie mają być otwarte kursy ludowych maszyn rolniczych, które będą trwały od 26 sierpnia — do 1 września i od 12 do 18 września.

Petersburg—Najjaśniejszemu Panu miał szczęście być przedstawionym senator Diediulin.

Petersburg.—Sredinskij na dwupłaszczyznowcu Farmana dokonał egzaminacyjnego wzlotu, który trwał 6 minut.

Wilno.—W miasteczku Postawy powiatu diśnieńskiego podczas pożaru zginęły 2 kobiety.

Cholera.

Petersburg. — W mieście zachorowały w ciągu jednej doby 52 osoby, zmarło 30, pozostaje w szpitalach 686.

Petersburg — Zarządzający ministerstwem sprawiedliwości, Wierowkin, wskutek rozszerzania się cholery wydał rozporządzenie prezesom sądów, aby sprawy o nieprzestrzeganie przepisów sanitarnych były rozpatrywane natychmiast.

Petersburg. — Profesor Rein wskutek zmniejszenia się epidemii cholery w okręgu donieckim prosił, aby tymczasowo wstrzymano dalsze wysyłanie lekarzy do rozporządzenia lekarsko-sanitarnego personalu.

Konstantynopol. — Prasa turecka żywo interesuje się wyborami Wenizelosa do greckiego parlamentu. Organ urzędowy „Tanin" powiada, że Wenizelos wybrany został przez greków, a nie kreteńczyków, przeto obioru jego nie można uważać za *casus belli*. Jednak w razie zatwierdzenia wyboru Wenizelosa należy pozbawić go wszystkich praw obywatelskich, skonfiskować mu majątek i bezwarunkowo zabronić powrotu na Kretę. Jeżeli zaś Wenizelosowi powierzone zostanie zorganizowanie gabinetu, to rząd, który uważa go za przestępcę, zniewolony będzie do odwołania swego przedstawiciela z Aten.

Tarent. — Na pancerniku „Małgorzata" pękła rura przy kotle. Para oparzyła dziewięciu marynarzy, z tych dwóch wkrótce umarło.

Teheran.—Wobec pojawienia się cholery w Enzeli, zaprowadzono w Rudbar pięciodniową kwarantannę.

Konstantynopol. — Przybył tu minister skarbu Dżawid-bej i były wielki wezyr Hussein Hilmi-basza; ostatni oświadczył redaktorowi „Tanin'a" o przyjaznem usposobieniu Czarnogóry względem Turcyi.

Cetynia — Przedstawiciele prasy włoskiej przesłali prezydentowi Towarzystwa dziennikarzy protest zbiorowy przeciwko działalności krążowników austryackich, przeszkadzających wysyłaniu z Markoni telegramów o pobycie włoskiej pary królewskiej w Cetynii.

Cetynia. — Przybył tutaj książę Battenberski z małżonką. Przy powitaniu gości został wykonany hymn angielski. Na obiedzie był obecny wielki książę Piotr Mikołajowicz wraz z najdostojniejszą małżonką i córką.

Wiedeń.— Sanitarny departament ministerstwa spraw wewnętrznych podaje do wiadomości, że badania bakteryologiczne skonstatowały cholerę azyatycką w dwóch wypadkach; u jednej zmarłej niedawno pani i u jednej służącej, która powraca już do zdrowia. Przedsięwzięto środki zapobiegawcze.

Seistan.—Afgańczycy napadli na karawanę idącą z Indyi. Czterech przewodników z tych dwóch żołnierzy perskich zginęło; pozostali zbiegli. Rozbójnicy uprowadzili 25 wielbłądów z towarami.

Rzym.—Rada ministrów wyasygnowała 900,000 lirów dla udzielenia pomocy ludności okręgów opanowanych przez cholerę.

Rzym.— Na zebraniu rady ministrów— San Giuliano, minister spraw zagranicznych, nakreślił zasady zewnętrznej polityki włoskiej, które gabinet jednogłośnie zaakceptował. Zakomunikował również San Giuliano, że wkrótce ma się spotkać z Aehrenthalem.

Missoula (Stan Montana). — Aresztowano trzech ludzi podejrzywanych o podpalenie lasu. Oczekiwane są dalsze aresztowania. Liczba ofiar pożaru dochodzi do 300 osób.

Bruksela. — Administracya wystawy wszechświatowej zaopatrzyła wystawę w środki, zapobiegające ponownemu wybuchowi pożaru. Szczególną uwagę zwrócono na pawilony państw zagranicznych, przyjmując pod uwagę życzenia tych ostatnich.

Królewiec. — Podczas wieczerzy, wydanej na cześć wschodniej prowincyi pruskiej, cesarz Wilhelm wygłosił wielką mowę. Przedewszystkiem mówca wskazał na ścisły związek, jaki zachodzi pomiędzy miastem i prowincyą a domem królewskim. Pomiędzy innemi cesarz przemówił w te słowa: „Tutaj Wielki elektor ogłosił siebie udzielnym księciem pruskim, a syn jego włożył na swą głowę koronę; tutaj mieszkał wielki żołnierz — cesarz francuski— który bezlitośnie gnębił kraj i miasto; tutaj po raz drugi włożył koronę Wilhelm I, który zaznaczył, że posiada ją z Bożej łaski, a nie z łaski parlamentu, zgromadzeń narodowych, lub samego narodu. Myśl, że cały naród powinien powstać w obronie ojczyzny, tutaj po raz pierwszy znalazła swe urzeczywistnienie". Następnie cesarz oświadczył, że wojenna potęga Niemiec jest rękojmią pokoju. Po wypowiedzeniu swego poglądu na obowiązki kobiet i mężczyzn względem ojczyzny, cesarz rzekł: „Ja jestem tylko narzędziem w rękach Opatrzności, idę naprzód nie biorąc pod uwagę przemijających poglądów i zapatrywań". W końcu cesarz wychylił puhar za pomyślność wschodnich Prus.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Libawa. - Usposobienie z owsem słabsze. Owies biały — 67 kop.; czarny — 73 1/2 kop.; siemię lniane 2 rb. 28 kop.

Odesa.—Usposobienie ospałe. Pszenica Ułka — 96 kop.; żyto — 1 rb. 3 kop; owies zwyczajny — 67 kop.; jęczmień pastewny — 73 kop.; kukurydza — 62 kop.; groch «Wiktorya» — 75 kop.

Jelec.—Usposobienie z pszenicą mocne. Pszenica girka 1 rb. 8 kop.; żyto — 67 kop.; owies targowy — 43 kop.; folwarczny — 57 kop.

Orenburg.—Usposobienie mocne. Pszenica rosyjska 82 — 95 kop.; proso 60 — 65 kop.; mąka pszenna krupczatka 9 rub. — 10 rub., jagły 5 pud. 11 rub. 50 kop.

GIEŁDA PETERSBURSKA.

Dnia 13-go sierpnia 1910 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	—.—
„ czeki za 10 f. st.	94.55
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46.18
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37.45
Dyskonto giełdowe	—.—
4% państwowa renta	93 7/8
5% Pożyczka 1905 r.	104 5/8
5% pożyczka 1908 r.	104 1/4
4 1/2 Pożyczka 1905 r.	100—100 1/2
5% Pożyczka 1906 r.	104 1/4
4 1/2% pożyczka 1909 r.	99 3/4
4% Listy zast. Szlach. Banku	89 3/4
4 1/2% Listy zast. Szlach Banku Ziem.	95 1/4
5% „ „ „	99 3/4
4% Świadectwa Włościańskie.	90 1/2
4 1/2% „	95 1/2—96
5% świadectwa włościan.	99 3/8
5% pożyczka prem. 1864 r.	484
„ „ 1866 r.	384
5% obl. prem. Szlach. Banku	335 1/2
3 1/2% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	85 1/2
4 1/2% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	91 1/2
5% „ Bakińsk.	85 1/2
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa	96
4 1/2% „ „	89—90
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a.	100
4 1/2% „ „	93 1/2—94 1/2
5 1/2% Oblig. Odesk. Kred. T-a.	101—102
5% „ „ „	94 1/2—95 1/2
4 1/2 „ Bessar.-Taur. B. Ziem.	91 1/2
4 1/2 „ Wilensk. Banku Ziem.	91 1/4
4 1/2 „ Donsk.	90 1/8
4 1/2 „ Kijowsk. Banku Ziem.	90 1/4—92
4 1/2 „ Moskiewsk. „	91 3/4
4 1/2 „ Niz.-Samar. „	91 1/2
4 1/2 „ Połtawsk. „	91—91 3/4
4 1/2 „ Tulsk. „	91 3/8—92 1/8
4 1/2 „ Charkowsk.	91 3/8
4 1/2 Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	91 1/4
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „ „ „	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	250
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	525
„ Ros. T-wa transport. i asekur.	80
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya"	475
„ Mosk. K. Woronez. kolei	457
„ Mosk. Wind.-Rybinsk.	179
„ Poł.-Wschod. kolei	242 1/2
„ Azowsko-Dońsk.	572
„ Wołżsko-Kamsk. b.	955
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	410
Akcye Ros. Chińsk.	217—219
„ Ros. Handl. Przemysł.	360
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	518
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	515
„ Petersb. Prywatni.-Komm.	222 1/2
„ Kijowsk. pryw. banku handl.	—
„ Besarabsko-Taurycк.	678
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	602
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	677—682
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	728—733
„ Moskiewsk. „	709—714
„ Nizegor.-Samar. „	710—715
„ Połtawsk. „	603—608
„ Petersb.-Tulsk. „	462 1/2
„ Charkowsk. „	475
„ Bakińsk. T-a Naftow.	290
„ Kaspijsk. T-wa	4200—4250
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	134
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	1080
Akcye Tow. Naft. Br. Nobel	535
„ Bransk. Kopalni Węgla	—
„ Bransk. Itels. Fabr.	125
„ Naft. T-wa Hartman	238
„ Kołomieńsk. Fabryki	225
„ Fabr. Malcewsk.	430—433
„ Petersbursk. Metallurg.	175
„ Nikopol-Mariupolsk	92 3/4
„ Putiłowsk.	155
„ Rosyjsk. Bałt. Fabryki	380
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bus)	218
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	150 1/2
Akcye Fabr. Wag. Fenix	264—266
„ T-a „Dwigatiel"	88
„ Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	140 1/2

Usposobienie z papierami państwowymi ku końcowi giełdy mocniejsze; z papierami hipotecznymi prywatnymi słabe; z dywidendowymi w ogóle mocniejsze; w zapotrzebowaniu akcye kolejowe i niektóre metalurgiczne; z premiówkami słabe.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

—0:0—

Dnia 13-go sierpnia 1910 r.

Berlin.	Wypłaty na Petersburg	216.52
	Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
	4 1/2% pożyczka 1905 r.	100.50
	4% renta państwowa 1894 r.	93 90
	Rosyj. bil. kredyt. 100 rub.	216 55
	Dyskonto prywatne	3 1/2%
	Usposobienie mocne.	
Wiedeń.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103 85
Paryż.	Wypłaty na Petersburg:	
	Cena najniższa	266.25
	Cena najwyższa	268 25
	4% renta państwowa 1894 r.	——
	4 1/2% pożyczka 1909 r.	100.70
	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	105.42
	Dyskonto prywatne.	2 3/16%
	Usposobienie spokojne.	
Londyn.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	105 1/4
	4 1/2% pożyczka rosyjska 1909 r.	100 1/4
	Usposobienie spokojne.	
Amsterdam	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—
	4 1/2% „ „ 1909 r	95 1/2

Fejleton popularno-naukowy.

XVI.

(Figle piorunów. — Czy ubywa wilgoci? — Zaraźliwość zapalenia ślepej kiszki.—Siłomierz Bertillona).

P. Leon Brenner, który dłuższy czas badał istotę piorunu, napisał książkę w której między innemi zszeregował wiele wypadków z piorunami, które faktycznie wyglądają na jakieś figle czy kaprysy.

Czytamy więc w tej książce, że piorun zrywał z ubrania porażonej osoby części metalowe, np. guziki, odrzucał je daleko, albo stapiał, nie wyrządzając trafionej osobie żadnej szkody, że pewnemu wieśniakowi, pijącemu wodę ze studni metalowym kubkiem, piorun wytrącił kubek z ręki, a pewnej kobiecie wyrwał z rąk druty razem z pończochą. Innym osobom piorun wydzierał z kieszeni zegarki lub klucze, rozdzierając kieszenie, ale nie uszkadzając ciała.

Zdarzały się wypadki, że piorun zrywał z ludzi ubrania, nawet obuwie. Ludzie przy tej sposobności ginęli, ale czasem wychodzili cało. I tak dn. 25 sierpnia 1897 r. został zabity przez piorun major Jameson koło Hulford House pod Guilfordem. Piorun rozdarł mu czapkę, spalił włosy, uszkodził prawą rękę, a wreszcie rozebrał go zupełnie, od krawatki aż do skarpetek i kamaszków. Podeszwy były oderwane od kamaszków, skarpetki potargane, ale ubranie zostało zdjęte jakby przez służącego.

Inny wypadek zdarzył się we Francyi, koło Courcelles-les-Sens. Na polu stały dwie dziewczyny: 19 letnia Filomena Escalbert i 22 letnia Adela Delauffre, obok 44 letniej mężatki Leony Légère. Nagle uderzył w nie piorun. Pani Légère została zabita, obie zaś dziewczyny padły ogłuszone. Gdy odzyskały przytomność, spostrzegły, że są zupełnie nagie. Nawet trzewiki leżały daleko odrzucone. Dnia 11 sierpnia 1855 r. w departamencie Haute-Saône piorun zdarł suknie z jakiegoś przechodnia, który padł bez przytomności, ale wkrótce przyszedł do siebie.

W roku 1900 radca miasta Wormacyi Mundorf na podmiejskiej posiadłości swojej szedł za pługiem, którym kierował. Zerwała się burza i wtedy Mundorf powierzył pług parobkowi. W chwili, gdy pług przechodził z ręki do ręki, padł piorun. Iskra elektryczna wypaliła otwór w słomkowym kapeluszu Mundorfa, przeleciała na szyję, którą oparzyła, rozdzierając kołnierzyk, poczem przeskoczyła na pług i przeszła ziemię. Mundorf przy pomocy parobka zdołał pieszo dojść do domu i po kilku dniach miał się zupełnie dobrze, stracił tylko pamięć. Parobek opowiadał, że w chwili uderzenia piorunu uczuł jakgdyby bardzo silny policzek.

Zwykły piorun tak szybko działa, że rażony nim nie zdaje sobie nawet sprawy z tego, co się dzieje. Natomiast piorun kulisty jest przerażający. Zjawia się w kształcie kuli, wielkości sporego jabłka i odbywa dziwaczną wędrówkę, wybuchając wreszcie z siłą, wobec której najsilniejsze bomby są niewinną zabawką.

Jeden z naocznych świadków wybuchu takiego piorunu opisuje go w ten sposób:

„Podczas gwałtownej burzy znajdowałem się na folwarku w gminie Beugnon (Deux Sevros) z dwojgiem dzieci od 12 do 13 lat życia. Dzieci przed deszczem schroniły się w drzwiach stajni, w której znajdowało się 25 sztuk bydła. Przed stajnią rozciągało się podwórze aż do sadzawki, odległej o 20 metrów, nad którą rosła topola. Nagle na szczycie topoli zjawiła się kula ognista, wielkości jabłka, która spływała po gałęziach, a wreszcie wzdłuż pnia dostała się na ziemię. Toczyła się potem powoli przez podwórze, jakgdyby szukała drogi pomiędzy kałużami. W ten sposób zbliżyła się do wrót stajni, gdzie stały dzieci. Jedno z nich dotknęło kuli stopą. Natychmiast nastąpił straszny wybuch. Dzieci padły na ziemię. Sądziłem, że są zabite, tymczasem nic się im nie stało, natomiast w stajni zginęło 11 sztuk bydła“.

* * *

Wśród wielu innych teoryi końca świata powtarza się dość często teorya końca świata z powodu wyczerpania wody. Zwolennicy jej powołują się na fakty, które niewątpliwie zasługują na uwagę. Istnieją na świecie obszerne przestrzenie, na których bardzo widocznie objawia się zmniejszanie wilgoci. Na Sycylii, w Egipcie, w Azyi mniejszej, w Palestynie, a zwłaszcza w Mezopotamii i w znacznej części Azyi środkowej klimat uległ w ciągu wieków zasadniczej odmianie, stał się nieporównanie suchszy. Dziś trudno sobie wyobrazić, aby Sycylia mogła być śpichrzem zbożowym dla Rzymu, jak była w starożytności, lub, by pustynne równiny nad dolnym Eufratem i Tygrysem przemieniły się znowu w urodzajne, falujące kłosami przestrzenie. Ale zmniejszanie się ilości wilgoci można zauważyć i gdzieindziej. Lodowce alpejskie zanikają z roku na rok; kilka wielkich jezior w głębi Azyi zwłaszcza olbrzymie jezioro Czaad, ma coraz mniejsze rozmiary i głębokość. Tak więc ubytek wilgoci na świecie jest faktem niewątpliwym. Czy jednak można stąd wysnuwać niepokojące wnioski na przyszłość, choćby bardzo odległą?

Ostatnie badanie geografów i geologów, ogłaszane w organie paryskiego Towarzystwa geograficznego, rozpraszają te obawy. Ziemia przechodziła zawsze w ciągu swych dziejów okresy mniejszej i większej wilgoci, obecnie zaś wszystko wskazuje na to, że okres suchy, jeżeli można tak powiedzieć, zbliża się ku końcowi. Ilość wody w wielu jeziorach, zwłaszcza w rosyjskiej Azyi, która dotąd stale się zmniejszała, zaczyna się znowu powiększać. I tak na przykład poziom Bajkału podniósł się w ostatnich dziesięciu latach prawie o jeden metr; stare jezioro Aralskie, które, jak się wydawało, było skazane na zupełne wyschnięcie, znowu się powoli zapełnia wodą od mniejwięcej dwudziestu lat. Te i inne fakty pozwalają na hypotezę, jaką postawił jeden z francuskich uczonych, że świat nasz wchodzi w okres nowego rodzaju, że liczne tereny, leżące dziś odłogiem z powodu braku wilgoci, staną się znowu zdatne do uprawy i że zwiększy się obszar, produkujący żywność dla ludzkości.

* * *

W londyńskiem czasopiśmie medycznem „The Lancet“ ukazał się list d-ra Donalda Hood'a, w którym autor twierdzi, że zapalenie ślepej kiszki jest chorobą zaraźliwą. Dr. Hood hołduje zapatrywaniu, że chorobę przenoszą mikroby z jednego indywiduum na drugie. Przed piętnastu laty ta choroba była rzadką. Obecnie występuje prawie epidemicznie i wykazuje o wiele niebezpieczniejszy charakter, niż poprzednio.

Wywody d-ra Hood'a zrobiły pewne wrażenie w świecie medycznym. W Niemczech zarządzono z tego powodu ankietę, która dała wyniki dość pomyślne dla hypotezy d-ra Hood'a.

Między innemi profesor i dyrektor kliniki chirurgicznej w Halle dr. Brahmann odpisał w te słowa:

„Na pytanie, czy zapalenie ślepej kiszki jest zaraźliwe, jak to twierdzi dr. Hood, pozwalam sobie śmiało temu zaprzeczyć na podstawie badań i doświadczeń, przedsięwziętych na 1,500 do 1,600 pacyentach. Przeniesienie zapalenia ślepej kiszki z człowieka na człowieka jest bezwarunkowo wyłączone. Wprawdzie zasłabnięcia gromadzą się czasami w zadziwiający sposób, tak, że możnaby nawet uwierzyć, iż są to zasłabnięcia endemiczne lub epidemiczne. Ale to wzmaganie się wypadków zachorowania przypada zazwyczaj na czasy, w których występują liczne choroby kiszek, katarów i t. d. Szczególnie zaś często się zdarzają w czasie dojrzewania owoców i podczas świąt. Rozchodzi się o niedyspozycye, które, występując równocześnie u sporej liczby ludzi, kończą się u niektórych zapaleniem kiszki ślepej. Pomimo to o przeniesieniu choroby nie może być mowy. Pożałowania godnym jest fakt, że niedające się niczem udowodnić i pozbawione wszelkich podstaw twierdzenia, idą w świat, by zaniepokoić i tak już dosyć zdenerwowaną ludzkość“.

* * *

Na wystawie brukselskiej obserwowano wielce pomysłowy przyrząd wynalazku inżyniera francuskiego Bertillona, nazwany przez niego „siłomierzem dla włamywaczy“.

Zastosowanie tego przyrządu polega: 1) na dokładnem określeniu wysiłku mięśniowego, użytego przez złoczyńcę przy włamaniu i 2) na reprodukcyi fotograficznej i doświadczalnej podczas śledztwa rozmaitych praktyk złodziejskich przy podważaniu, wyłamywaniu i rozłupywaniu drzwi, szuflad, kas i t. p.

Dochodzenia policyjno-kryminalne mają na celu odszukanie zarówno samego przestępcy, jak zbadanie istotnych pobudek zbrodni na zasadzie uprzytomnienia całokształtu faktów, w których przestępstwo było spełnione. Jasną jest więc rzeczą, że przez dokładne i metodyczne zobrazowanie danego czynu sama logika faktów doprowadzi nas do pożądanego celu.

Otóż dynamometr (siłomierz) Bertillona pozwala na ilościowe określenie wysiłku mięśniowego w każdym przypadku, a więc i w razie włamania, dokonanego z pewną siłą, i w tem nowem zastosowaniu już oddał policyi śledczej bardzo ważne usługi.

Nowy przyrząd składa się z mocnej, do stołu ruchomo przytwierdzonej podstawy, na której wznosi się masywna rama drewniana, a w ramie tej umieszczony jest dynamometr. Sprężyna tego siłomierza ciśnie na żelazną zasuwę, pod którą wkłada się jeden lub dwa kawałki deski, będącej przedmiotem naszych badań. Doświadczenie polega na tem, że pomiędzy rygiel a deskę wpychamy z siłą drąg żelazny lub inne narzędzie i poruszamy tak, jak przy włamywaniu, z góry na dół drążkiem tak długo, dopóki nie nastąpi rozłupanie lub oderwanie deski. W ten sposób odtworzyliśmy wysiłek włamywacza. Jedna strzałka siłomierza wskazuje w każdej chwili w kilogramach wywołany przez nas wysiłek, a druga, jak na barometrze, wskazuje *maximum* tego wysiłku.

Takie jest określenie wysiłku w kierunku pionowym. Ponieważ jednak przy tego rodzaju ruchach istnieje zawsze i siła składowa poziomu, więc dla dokładniejszej obserwacyi dołącza się jeszcze drugi siłomierz o sprężynie poziomej. Specyalny mechanizm pozwala zarówno na zatrzymanie jednego z siłomierzy, jak na jednoczesne działanie obu. Tak np. przy działaniu na twardą deskę orzechową 2 centymetrów grubości dynamometry wskazywały w chwili pękania deski: jeden 600 kilogr., a drugi, prostopadły do niego—150 kilogr. wysiłku przy użyciu drążka długości ½ metra.

Pomysłowość konstrukcyi siłomierza Bertillona polega na tem, że może on być umocowany w odpowiedniej pozycyi do drzwi, szuflady, zamykadła kasy i t. p. i pozwala wtedy odczytywać bezpośrednio wielkość wykonanego wysiłku.

Ponieważ każde z narzędzi złodziejskich działa w pewien określony sposób i w każdym przypadku innej wymaga sprawności, przeto dla dokładnego scharakteryzowania właściwej czynności Bertillon wprowadził ścisłą nomenklaturę, jako to: podważanie (zapomocą drąga), włamywanie (przez t. zw. „pazur“), łupanie i t. d.

Niezmiernie ciekawe są fotografie deformacyi, wywołanych temi praktykami, które zgromadził Bertillon z dołączeniem wszystkich danych liczbowych, tyczących się odpowiedniego doświadczenia.

Zastosowanie siłomierza do określenia wysiłku przy włamaniu jest tak proste, że dziwić się należy, iż dziś dopiero weszło ono w użycie. Rzeczą biegłych i sędziów śledczych jest wywnioskowanie z całokształtu danej sprawy, czy przestępstwo spełnił jeden osobnik, czy też kilku; czy sprawczynią mogła być kobieta lub nawet dziecko. W każdym bądź razie siłomierz Bertillona jest przyrządem pomocniczym, który może oświetlić niejedną krwawą i zawikłaną tajemnicę.

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica W.-Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej.